WYDANIE: A B C D

Cena 10 groszy

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIII. | WTOREK, 8 PAŹDZIERNIKA 1935 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 281

SEN. DE JOUVENEL
b. ambasador francuski w Rzymie, zmarł nagle

DAMJAN WEŁCZEW
organizator nieudanego puczu w Bułgarji, został aresztowany.

ABISYNJA W OGNIU i KRWI

Zażarte walki na kilku frontach. — Abisyńczycy stawiają nadal zacięty opór

Negus wydał walną bitwę wojskom włoskim

Londyn, 8 października.

W okolicach Adui toczą się w dalszym ciągu zacięte walki. Abisyńczycy, którzy zgrupowali znaczne ilości wojsk

STAWIAJĄ OPÓR,

uniemożliwiając narazie posuwanie się oddziałów włoskich naprzód. Negus wydał swym wojskom rozkaz zaatakowania oddziałów włoskich na całej linji.— Ogólnie przypuszczają, że dzień dzisiejszy może nawet zadecydować o dalszych losach ofenzywy włoskiej, albowiem abisyńczycy rozporządzają 300-tysięczną armją.

Wojska włoskie starają się nagwałt o umocnienie zajętych pozycji, które mogą być w każdej chwili

ZAATAKOWANE PRZEZ ABISYŃCZYKÓW.

Nietylko koło Adui, ale również w prowincji Tigre

TOCZĄ SIĘ ZACIĘTE BOJE.

Na południowo-zachód od Adigratu armja włoska napotkała na silny opór abisyńczyków, przyczem doszło do bitwy. Po obu stronach są znaczne straty.

Włosi mieli stracić w tej bitwie trzech oficerów i 100 żołnierzy. Włosi stosują w walce jak wiadomo, wszelką nowoczesną broń, a między innemi czołgi. W walce z czołgami abisyńczycy stosują metody używane przy polowaniu na słonie, a mianowicie kopią głębokie jamy przykryte gałęziami i liśćmi.

Kilkanaście czołgów włoskich wpadło w te doły i uległo zniszczeniu.

Druga armja włoska dąży obecnie do zajęcia Aksum, świętego miasta Abisynji, gdzie koronowano wszystkich cesarzy z wyjątkiem ostatniego negusa Haile Selassi.

Na froncie południowym, to jest w prowincji Ogaden, również toczyła się wczoraj zażarta walka na bagnety.

Włoskie ataki wspomagane są przy pomocy samolotów, które bombardują pozycje abisyńczyków.

Według zdania rzeczoznawców wojskowych, samoloty włoskie będą zmuszone niedługo zaniechać swojej akcji, albowiem działania wojenne przesuwają się coraz bardziej

WGŁĄB TERENU GÓRZYSTEGO,

gdzie ataki powietrzne nie mają żadnego większego znaczenia.

**
*

Londyn, 8 października.

50.000-na armja znajduje się obecnie na granicy niedaleko Ual-Ual. Wojska te okrążyły podobno wczoraj miejscowość tę i wzięły do niewoli kilkunastu żołnierzy.

Siły włoskie w tamtych okolicach są nieznaczne, to też może wytworzyć się luka na włoskiej linji obronnej.

Włoski plan strategiczny.
Chcą zająć Addis-Abebę.

Londyn, 8 października.

Włosi mieli podobno opracować nowy plan strategiczny. Polega on na tem, by codziennie armja włoska posuwała się wgłąb Abisynji po 8 km.

Droga od granicy Erytrei do Addis Abeby wynosi 500 km., wobec czego włoski sztab generalny przypuszcza, że armja włoska mogłaby zająć Addis Abebę na święta Bożego Narodzenia. Włosi obawiają się jednak najbardziej partyzanckiej wojny, którą abisyńczycy mogliby prowadzić nawet w ciągu czterech lat. Wielkie zaniepokojenie budzi wtargnięcie nieregularnych oddziałów abisyńskich na obszary etapowe, wobec czego armja włoska buduje natychmiast szosy i fortyfikacje na zdobytych obszarach.

Wedle krążących wiadomości, miał już negus wyjechać osobiście na front.

Sankcje przeciwko Włochom
Jutro historyczne posiedzenie Ligi Narodów

Genewa, 8 października.

Jutro odbędzie się historyczne posiedzenie Ligi Narodów, na którem będą uchwalone

SANKCJE PRZECIWKO WŁOCHOM.

Już wczoraj, specjalny komitet złożony z sześciu państw, uznał, że Włochy są napastnikiem, jednakże ostateczne decyzje w sprawie zarządzeń przeciwko Włochom może powziąć jedynie Rada Ligi Narodów, która też jutro odbędzie swoje posiedzenie.

Jeszcze wczoraj do Genewy przybyli dwaj rzeczoznawcy angielscy, którzy opracowali plan akcji antywłoskiej. Już dzisiaj nie ulega wątpliwości, że prawie wszystkie państwa należące do Ligi Narodów, zdecydują się na **szybkie działanie przeciwko Włochom, by zmusić ich do zaprzestania wojny w Afryce.** Delegat Włoch starał się o przesunięcie terminu ostatecznego powzięcia decyzji przez Ligę Narodów, ale większość delegatów uznała, **że** wobec tego, iż wojna rozgorzała i toczy się w pełni w Afryce, nie **należy odkładać ani na chwilę swych decyzji w sprawie sankcyj.**

Syn Mussoliniego ranny?

PARYŻ, 8 października.

Donoszą z Asmary, jakoby samolot włoski, który prowadził syn Mussoliniego, Vittorio, został zestrzelony przez artylerję przeciwlotniczą. Samolot Mussoliniego wchodził w skład eskadry hrabiego Ciano i brał udział w bombardowaniu Adui. Aparat miał spaść poza linję frontu, przyczem Vittorio jest ranny Pogłoski te jednak do tej pory nie znalazły potwierdzenia.

Demonstracje antywłoskie

Melbourne, 8 października.

(PAT) Odbyła się tu **wczoraj demonstracja antywłoska.** W mieszkaniach obywateli włoskich **wybito szyby.**

Pierwszy atak gazowy
dokonany przez oddziały włoskie. — Negus płakał przy odjeździe wojsk na front

Londyn, 8 października.

Specjalny korespondent wojenny jednego z pism angielskich donosi:

Wedle krążących tu pogłosek, włosi **mieli już zastosować po raz pierwszy**

GAZY WOJENNE

na froncie, ponieważ **opór** stawiany **przez abisyńczyków był bardzo silny.** Oficjalnego potwierdzenia tej wiadomości narazie brak.

W dniu wczorajszym nastąpił dalszy **odjazd wojsk abisyńskich ze stolicy na front.**

Odjazd wojsk miał przebieg niezwykle uroczysty. W czasie ostatniego odbierania rewji przez odjeżdżające wojsko

NEGUS BEZ PRZERWY PŁAKAŁ.

Władca Abisynji żegnał swych wojowników ze słowami:

—**Wiem, że jesteście odważni.** Wiem, **że każdy z was zrobi ze spokojem to co do niego należy.**

Wraz z królem płakało najbliższe jego otoczenie.

Wraz z oddziałami wojska, które wyruszyły w kierunku frontu bądź pieszo bądź samochodami ciężarowemi, opuściła stolicę Abisynji część ludności. Przeważnie wyjechali bogatsi, którzy w obawie

ATAKU BOMBOWEGO I GAZOWEGO NA ADDIS ABEBĘ.

wolą się schronić w górach.

Ambasador włoski książę Vinci nie opuścił dotychczas Addis Abeby. **Pałac jego jest strzeżony przez abisyńczyków** Jak się okazuje, Mussolini nie chce odwołać swego przedstawiciela i **zamierza zmusić Negusa do tego, by wysłał ambasadora włoskiego ze swego kraju. W ten sposób Mussolini miałby w swem ręku atut w Lidze Narodów i mógłby twierdzić, że Abisynja jest państwem napastniczem. Narazie więc książę Vinci w dalszym ciągu przebywa w Addis Abebie.**

Pozatem Negus wydał ostre zarządzenia zakazujące jakichkolwiek wykroczeń przeciwko europejczykom. **Po wszystkich ulicach krążą gęste patrole.**

Przed hotelem „Imperial", gdzie mieszkają cudzoziemcy, stoją przygotowane samochody ciężarowe z materacami i pożywieniem. **W razie pojawienia się samolotów nieprzyjacielskich goście hotelu „Imperial"**

MAJĄ BYĆ WYWIEZIENI W POBLISKIE GÓRY.

Włochy bez surowców
Anglja już wstrzymała wysyłkę towarów do Italji

Moskwa, 8 października.

„Prawda" powołując się na „National Zeitung" zamieszcza ocenę sytuacji Włoch na rynkach międzynarodowych.

Włochy znajdą się wkrótce w analogicznej sytuacji, jak państwa walczące pod koniec wojny światowej. **Kraj, nie mający surowców, nie jest w stanie prowadzić współczesnej wojny z całym światem.**

Angielskie przedsiębiorstwa handlowe **już obecnie wstrzymują się od dostaw towarów wobec niewypłacalności Włoch.** Na włoskich składach celnych znajduje się nieopłaconych towarów angielskich na przeszło 2 miljony funtów szterlingów. **Jeśli opłaty gotówką nie nastąpią, towary te zostaną skierowane na inne rynki.** W ślad za przemysłem węglowym, tendencje do przerwania stosunków handlowych z Włochami przejawiają już inni eksporterzy. Również większość eksporterów amerykańskich domaga się obecnie opłat gotówkowych za dostarczane towary. **Włochy wobec tego znalazły się w trudnej sytuacji.** Zapasy ich są już na wyczerpaniu.

Europa może być zagrożona
Współdziałanie wojskowe Anglji i Francji

Paryż, 8 października.

Odbudowa dawnej Ententy angielsko-francuskiej, jaka istniała w czasie wielkiej wojny zdaje się być faktem dokonanym.

Wczoraj nadeszła do Londynu deklaracja rządu francuskiego, która przyrzeka Anglji całkowite poparcie militarne w powietrzu, na morzu i na lądzie w razie zaatakowania jej przez inne mocarstwo.

Spółpraca więc militarna angielsko-francuska będzie bardzo dalekoidąca i zmienia zasadniczo układ stosunków w Europie, dziś bowiem zarówno Włochy jak i Niemcy muszą się liczyć z olbrzymią potęgą militarną w Europie, które może **w każdej chwili wystąpić przyciwko napastnikowi, który usiłowałby wywołać wojnę w Europie.** Przynaglenie co do tego spółdziałania wywołane zostało wzrastającemi coraz bardziej obawami o

WYBUCH KONFLIKTU WOJENNEGO W EUROPIE,

a to w związku z nieustępliwością Włoch nietylko w kwestji abisyńskiej, ale i w innych kwestjach europejskich. **Dziś już na Morzu Śródziemnem bowiem zgrupowane są dwie potężne floty, włoska i angielska i najmniejsza iskra może przyczynić się do wybuchu groźnej pożogi wojennej.**

Cele więzienne w stylu Ludwika XIV

Więźniowie zamawiają u klucznika najprzedniejsze wina i potrawy.—Lokatorzy paryskich zakładów karnych mogą korzystać za opłatą ze wszelkich wygód i luksusu

Delikatne podniebienie mordercy kobiet—Landru

(z) Francja posiada dwa znane wszystkim jej mieszkańcom adresy: **rue de la Sante 42,** będąca siedzibą **największego paryskiego więzienia śledczego,** oraz **Prisons de Fresnes,** w departamencie Sekwany, **nowoczesne więzienie karne,** w którem w drodze wyjątku umieszcza się również pozostających w śledztwie więźniów, o ile są dostatecznie ustosunkowani.

W tem ostatniem więzieniu aresztantom wolno urządzać sobie życie według własnego uznania. Przedewszystkiem, aby stworzyć złudzenie wolności, **na oknach niema krat żelaznych.** Okna w celach są małe, jak w zwykłych celach, lecz normalnie duże, przepuszczające wiele światła. Jedynie **szyby są z matowego szkła.** Więzienie Fresnes posiada **piękny, rozległy park,** w którym więźniowie poruszają się bez ograniczeń. Dalej więźniom pozostawione jest prawo wyboru — oczywiście na własny rachunek — **umeblowania w swych celach.** Specjalny zakład meblowy dostarcza zarówno najnowocześniejszych, jak i **mebli antycznych w stylu Ludwika XIV, XV czy empire.**

Niegorzej się dzieje więźniom pod względem kulinarnym. O godz. 8 rano odwiedza wszystkie cele pokolei

klucznik ze spisem potraw.

Spisu tego nie mogłaby się powstydzić najwytworniejsza restauracja paryska. Więzień, który może opłacić **homara po amerykańsku,** otrzyma go z pewnością, a będzie on niemniej smaczny, niż w najdroższym lokalu paryskim.

Nie pozostawia również nic do życzenia **wyborowa karta win.** Gatunek win nie ustępuje w niczem najprzedniejszym winom, podawanym na wolności, jedynie ceny są tu niższe, niż naprz. w eleganckiej restauracji w Lasku Bulońskim.

Były minister skarbu, Klotz, który spędził dwa lata w areszcie prewencyjnym, zajadał się **baraniemi kotletami w sosie worcesterskim. Sławna madame Hanau gustowała w kuchni wegetarjańskiej. Ulubioną jej potrawą był omlet z grzybami na sposób prowansalski.** Bolo pasza, zdrajca stanu podczas wojny światowej, był niebylejakim smakoszem. Lecz restaurator, który obsługiwał oba nowoczesne więzienia paryskie, przymyka w zachwycie oczy, wspominając swego najlepszego klijenta.

— **Proszę sobie wyobrazić** — odpowiada z przejęciem — **że klijent ten odesłał spowrotem, i to dwukrotnie, jelenią łopatkę, ponieważ zaprawa była w nieodpowiednim sosie.** Gość ten tak świetnie znał się na wszystkich arkanach sztuki kulinarnej, że mógłby w najwytworniejszym hotelu zarobić majątek w charakterze szefa kuchni.

— Jaki zły los zagnał tego niezwykłego gościa do więzienia?

— **O, mon Dieu, poślizgnęła mu się noga. Był to morderca kobiet, Landru...**

Karjera króla reżyserów filmowych

Sprzedawca krawatów, błazen cyrku wędrownego i aktor — oto poszczególne etapy karjery wszechwładnego dyktatora Hollywood

(z) Prasę amerykańską i europejską obiegła sensacyjna wiadomość o zamierzonem małżeństwie **króla reżyserów hollywodzkich, Ernesta Lubicza.**

Lubicz udał się specjalnie w tym celu do miasta Feniks w Arizonie, dokąd przybyła już jego narzeczona, **młodziutka Angielka Vivian Gay.**

O osobie wybranki serca znakomitego reżysera prasa nie posiada żadnych szczegółów, rozpisuje się natomiast na temat samego Lubicza i jego dość fantastycznej karjery.

Nikt nie wie dokładnie, skąd Lubicz pochodzi. Pisma francuskie wyrażają przypuszczenie, że jest on z pochodzenia **Węgrem.** Przedwojenna działalność Lubicza nie miała nic wspólnego z jego pracą w dziedzinie filmu. Był on poprostu **sprzedawcą krawatów w pewnym budapeszteńskim magazynie konfekcji.**

Wkrótce praca ta znudziła mu się jednak i młody wówczas Lubicz przeniósł się do Austrji, gdzie po wypróbowaniu całego szeregu zawodów, zaciągnął się **w charakterze klowna do wędrownego cyrku.** Z cyrkiem tym Lubicz przemierzył całą, wielką podówczas Austrję i niektóre miasta niemieckie, aż znalazł się w Berlinie.

Tu Lubicz odłączył się od trupy i **wstąpił na scenę.** Na tem polu powodzenie uporczywie odwracało się od przyszłej znakomitości. Niepowodzenie skłoniło Lubicza do skierowania swej uwagi na inną dziedzinę. Wespół z kilkoma aktorami, którym się również nie powiodło na scenie, przedsiębiorczy Węgier przerzucił się na kinematografję, usiłując przystosować **film niemiecki do wymogów ostatniej doby.**

To właśnie było właściwem powołanim Lubicza. Już pierwsze jego filmy, nakręcane w **górach Bawarskich,** zwróciły na niego uwagę potentatów filmowych i w niespełna dwa lata o współpracę Lubicza ubiegały się największe koncerny filmowe.

Rozkwit kinematografji niemieckiej w pierwszych latach po wojnie europejskiej jest ściśle związany z nazwiskiem Ernesta Lubicza. Jemu też zawdzięczają swe „odkrycie" liczne gwiazdy filmowe, jak naprz. Pola Negri, Jenny Porten i wreszcie Emil Jannings.

W 1924 roku Ernest Lubicz przeniósł się do Ameryki. **Był on pierwszym europejskim reżyserem w Hollywood.** Wszyscy jego koledzy europejscy oczekiwali, że odniesie on w swej pracy całkowite fiasko, nie mogąc nadążyć za duchem filmu amerykańskiego. Sceptycy zawiedli się jednak w swych oczekiwaniach. Były błazen europejski stał się **najpotężniejszym dyktatorem Hollywood** i dopiero w Ameryce gwiazda jego sławy zajaśniała w całym blasku.

Obserwatorjum astronomiczne sprzedaje gwiazdy...

„Artykuł" ten cieszy się wielkiem powodzeniem wśród miljonerów amerykańskich

(z) Pewne obserwatorjum amerykańskie wpadło na dowcipny handlowo - astronomiczny pomysł. Gdy tylko badacze tego obserwatorjum odkrywają na niebie jakąś nową gwiazdę, zarząd zwraca się niezwłocznie do szeregu najznakomitszych miljonerów amerykańskich **z propozycją „nabycia" nowoodkrytej gwiazdy, której zostanie następnie nadane nazwisko nabywcy.**

Tranzakcje te cieszą sie wielkiem powodzeniem. O każdą nowa gwiazdę walczy zazwyczaj kilka nazwisk, to też zarząd obserwatorjum może urządzać **prawdziwe przetargi, i gwiazda otrzymuje imię tego miljonera, który najwięcej za nią zapłacił.**

Jak podaje prasa amerykańska, wpływy z tego tytułu znacznie podreperowały finanse obserwatorjum. Należy tylko mieć nadzieję, że żadna z nowoodkrytych gwiazd nie zniknie niespodziewanie z firmamentu. w tym wypadku bowiem „poszkodowany" miljoner mógłby domagać sie od obserwatorjum zwrotu wpłaconej sumy. Jest to pewne ryzyko, które dyrekcja obserwatorjum bierze jednak na siebie.

Egzamin trzeźwości angielskich kierowców

„Karkołomny wyczyn" zagazowanego londyńczyka przekonał sędziego

(z) Policja angielska bardzo surowo traktuje tych wszystkich, którzy w stanie nietrzeźwym zasiadają przy kierownicy samochodowej. Dla określenia stopnia „nietrzeźwości", kierowcy poddawani są szeregowi najrozmaitszych prób zręczności, przytomności umysłu i t. p.

Na tem tle wynikł zabawny wypadek, którego bohaterem był **Malcolm Blair, młody finansista londyński.**

Malcolm Blair wracał z uroczystości ślubnej swych przyjaciół, która zakończyła się zakrapianem alkoholem śniadaniem. Po drodze młodzieniec przekroczył jeden z przepisów o ruchu ulicznym. Dyżurny policjant zatrzymał go, a poczuwszy, że zalatuje od niego alkoholem, **zaprowadził Blaira do sędziego pokoju.** Ten poddał go całemu szeregowi prób, przewidzianych dla osób w nietrzeźwym stanie. Mimo, że próby te Blair przetrzymał zwycięsko, sędzia zaproponował mu, aby **wypił pełną do brzegów szklankę wody, nie wylewając ani kropelki.**

Zmęczony i oburzony egzaminem Blair stracił cierpliwość.

— Niema w tem nic trudnego, — zawołał. — Jestem tak trzeźwy, że mogę wypić wodę nietylko stojąc na nogach, lecz i w pozycji odwrotnej — t. j. stojąc na głowie.

Dla potwierdzenia tego doświadczenia, **Blair postawił szklankę na podłodze i stanąwszy do góry nogami, wypił w takiej pozycji całą wodę.**

Tym razem sędzia został ostatecznie przekonany.

Zakuwają się w kajdany, aby móc przemawiać...

Oryginalne metody amerykańskich agitatorów

(z) Podczas ostatnich strejków w Ameryce demonstranci uciekali się do oryginalnego sposobu, który umożliwiał im walkę z policją. Do tej pory policja niezwłocznie usuwała z ulicy każdego mówcę, który wygłaszał podżegające przemówienia, **przerywając często płomienną mowę na samym jej początku.**

Obecnie przed zabraniem głosu, **mówca dobrowolnie nakłada na siebie ręczne kajdany i przykuwa się do słupa telegraficznego itp.** Policja, która pragnie przeszkodzić przemówieniu, musi przedewszystkiem rozkuć dobrowolnego więźnia, ażeby mieć możność zabrania go ze sobą. Praca ta zajmuje pewien czas, którego agitator zużywa dla wygłoszenia przemówienia.

Ostatnio 19-letnia mieszkanka Brooklinu, Mary Slat, **przykuła się do słupa telegraficznego** i zaczęła przemawiać na rzecz strejkujących pracowników nowojorskich towarzystw okrętowych. Dopiero po półgodzinnych wysiłkach policja zdołała przepiłować solidne kajdanki. W tym czasie młodociana agitatorka **wygłosiła płomienną mowę,** wzywającą zgromadzonych licznie słuchaczy do poparcia strejkujących.

WOLNA TRYBUNA

„UWIEDZIONA NAIWNA KRAKOWIANKA" W KRAKOWIE: Zmieniłam Pani pseudonim, albowiem na tamten nie mogłam się stanowczo zgodzić. Padła Pani ofiarą własnej naiwności i niedoświadczenia, ale nie jest to bynajmniej powodem do zatruwania sobie życia i myśli o śmierci. Poprostu wystarczy jeżeli podobny wypadek nigdy się nie powtórzy, w co nie wątpię znając jej przeżycia spowodu pierwszego bolesnego doświadczenia. Człowieka, którego Pani w przyszłości pozna, a który żywić będzie względem Niej poważne zamiary uprzedzi Pani o tem, że w nieświadomości swej stała się przypadkową ofiarą niecnego człowieka, który wykorzystał Jej naiwność i uczynił sobie z niej chwilową, zresztą zabawkę.

PAN WACŁAW W KALISZU: Nie ma Pan prawa niczego żądać od rodziców, którzy dawali Mu na utrzymanie i kształcenie. Pan jednak, jak to widzę z listu, niewiele skorzystał z pobytu w szkole i naprawdę zmarnował ciężko zapracowane pieniądze ojcowskie. Niech Pan choć teraz naprawi swój błąd, prosi ojca o przebaczenie i powie, że chciałby uczyć się dalej, ażeby być czemś i móc zapracować na siebie. Niech Pan wstąpi do jakiejś szkoły zawodowej, nauczy się trzeba i przyjdzie z czemś realnem do ojca, prosząc, ażeby pomógł Mu otworzyć warsztat i dać podastawy do samodzielnego bytu. Wówczas wierzę w to, że ojciec nie odmówi i dopomoże Panu materjalnie, tembardziej skoro sobie może na to pozwolić. Narazie ma słuszność, że odmawia dalszej pomocy materjalnej. Chcę widzieć w Panu samodzielnego człowieka, który da sobie radę w życiu w dobrych czy złych warunkach, który potrafi uszanować otrzymaną ojcowiznę i pomnożyć majątek, a nie stracić wszystko lekkomyślnie w ciągu krótkiego czasu, a później przymierać głodem. Niech Pan zastanowi się co z Pana będzie skoro dziś wyszedł Pan ze szkoły, niemal tak samo surowy, jak do niej wszedł, przyzwyczajony do dobrobytu, a nie mogąc sobie pozwolić nietylko na dobrobyt, ale nawet na przecięny byt, ponieważ jest Pan wciąż jeszcze — niczem. Pan sobie chyba nie zdaje sprawy, jakie to przykre jest być — niczem. A jednak tak będzie Pan musiał odpowiedzieć, gdy ktokolwiek zapyta Go kim jest i co robi. Ojciec ma pełne prawo do wydziedziczenia marnotrawnego syna i nikt mu tego nie weźmie za złe.

Niech Pan naprawi błąd dopóki jeszcze nie jest zapóźno, dopóki jest Pan młody i może jeszcze nadrobić wszystko to, co stracił wskutek swej własnej lekkomyślności. Rodzice byli dla Pana dobrzy, gdy się Pan uczył i napewno teraz niemało im Pan pzysparza trosk. Niech Pan prosi o pomocną dłoń dla wydźwignięcia się, prosi o pomoc dla dalszej nauki. Niech Pan jednak uprzednio konkretnie rozważy, co miałby Pan ochotę czynić, w jakim zawodzie pracować i jakiego fachu się uczyć? Później należy wstąpić do odpowiedniej szkoły zawodowej i wziąć się uczciwie do pracy.

Pisze Pan, że uczęszczał do szkoły średniej i omal nie doszedł do matury. Tyczasem list Jego wskazuje na to, że musiał Pan być pilnym uczniem najwyżej do jakiejś trzeciej klasy, a później to naprawdę nie wiem, co Pan w szkole robił. Niech Pan się na mnie nie obraża, albowiem to, co piszę, piszę jedynie dla Pana dobra, poto, ażeby Go uratować przed widmem ponurej przyszłości.

PAN A. K. W WARSZAWIE: Niech Pan się rozmówi z żoną i dobrowolnie podwyższy jej alimenty pod warunkiem jednak, że będzie Pan dziecko od czasu do czasu widywać: Gdyby Pan chciał, mógłby uzyskać wyrok sądowy na odebranie matce dziecka spowodu, że żona mieszka w domu, w kórym panuje nieodpowiednia atmosfera i, że córeczka Wasza w tych warunkach mogłaby być nienależycie wychowana. Mógłby Pan pozatem w skardze przytoczyć to wszystko, o czem mi Pan pisał w liście, ale musiałby Pan również mieć świadków na potwierdzenie Jego podejrzeń. Myślę jednak, że nie powinien Pan tego robić, albowiem nie da Pan sobie rady z wychowaniem dziecka.

Niech Pan dobrowolnie powiększy kwotę, łożoną na utrzymanie dziecka, albowiem dotychczasowa jest dość znikoma. Wierzę, że nie będzie to dla Pan łatwe przy jego dotychczasowych zarobkach, ale sam Pan zdaje sobie sprawę z tego, że jako ojciec ma Pan obowiązki względem dziecka i z obowiązków tych należy się wywiązywać nawet kosztem wielu wyrzeczeń.

CZARNY CESARZ WIERZY W ZWYCIĘSTWO!

W Addis-Abebie panuje spokój.—Obawa powstania etjopów przeciw białym

Abisyńczycy gromadzili pieniądze na wojnę od kilkudziesięciu lat

(z) Adua została zdobyta. Fakt ten nie wywołał jednak w stolicy abisyńskiej tego wstrząsu, jakiego oczekiwano ze strony włoskiej. **Nazwa tego miasta nie posiada już dla abisyńczyków tego znaczenia mistycznego, co dla włochów.**

Wiadomości o pierwszych porażkach **nie wpłynęły deprymująco na ducha narodu etjopskiego.** Oczekiwano ich zresztą — jak twierdzi przedstawiciel Negusa — oddanie Aduy **leżało nawet w programie opracowanego przez abisyńskie siły zbrojne planu wojennego.** Już przed kilkoma tygodniami postanowił sztab wojenny, że utrzymanie Adui za wszelką cenę **nie leży wcale w interesie Abisynji.**

Pierwsze poważniejsze walki **rozpoczną się na terenach, znacznie bardziej wysuniętych na południe, a więc mniej-więcej w odległości 170 klm. od granicy.** Tam właśnie **rozpoczynają się góry,** które na przestrzeni setek kilometrów stanowią **naturalny wał ochronny.** Jaskinie i pieczary, służące od niepamiętnych czasów jako schroniska, służyć obecnie będą **jako schrony dla wojsk abisyńskich,** mogących bez uszczerbku przeczekać zarówno ataki powietrzne, **jak i ogień huraganowy włoskich dział.**

Mimo, iż włosi sieją śmierć i zniszczenie na trzech odcinkach frontu, **w Addis - Abebie panuje spokój.** Jest to wprawdzie spokój pełen napięcia, spokój—że się tak wyrazić można—przed czarną burzą całej armji cesarza czarnego cesarstwa.

Klasyczny przykład tego spokoju daje sam Negus, który niezachwianie wierzy w słuszność swej sprawy. **wierzy w pomoc niebios i czeka z całą powagą na te pomoc.**

Po ogłoszeniu mobilizacji, gdy poczęły napływać pierwsze wieści hiobowe z Adui, Negus wygłosił krótkie przemówienie do około 20,000 czarnych bojowników, zgromadzonych przed jego pałacem:

„Nie bójcie się — powiedział Haile Selassie — **nie opuszczę was w walce!** Nie bójcie się. Gdybyście mieli umrzeć, to umrzecie ze świadomością, że oddajecie życie za waszą ojczyznę i wolność. Udziałem waszym będzie zwycięstwo lub śmierć. **Gdy zwyciężycie, otrzymacie Erytreę i włoską Somalę. Abisynja będzie wówczas wielka i wolna".**

Panujący w Addis - Abebie spokój podkreśla jeszcze zdumiewający fakt, że poseł włoski, hr. Vinci, **bez najmniejszych przeszkód porusza się na terenie stolicy i nie zdradza najmniejszego zamiaru opuszczenia Abisynji,** chyba że zostaną doręczone paszporty dla niego i personelu poselstwa — co jest zresztą bardzo prawdopodobne, gdyż poseł Vinci pozostaje w stałym kontakcie ze swym rządem. Narazie jednak hr. Vinci z całym spokojem przechadza się po swym ogrodzie.

Spacer ten przerwany został wizytą komendanta **Dothee,** który oświadczył posłowi spokojnie, ale z naciskiem:

„Pańscy rodacy bombardują nasze miasta, zabijając nasze żony i dzieci.— Obawiam się, że **ludność będzie chciała wziąć odwet na znajdujących się w kraju konsulach włoskich".**

Hr. Vinci zmienił się na twarzy i **zagryzł usta.** Jednakże cesarz otoczył gmach poselstwa **oddziałem konnej gwardji,** która broni przedstawicieli Włoch, nie chcąc dopuścić do sprowokowania zajść.

I jeżeli włosi opuszczą w najbliższych dniach Addis - Abebe, wówczas wiozący ich pociąg eskortować będzie oddział wojskowy do samej granicy.— **Cesarz Haile Selassie raz jeszcze daje dowód swych wielkich zdolności dyplomatycznych.**

Europejczycy, mieszkający w stolicy Abisynji, obawiają się, że obecny spokój **ustąpi miejsca powstaniu czarnych przeciwko białym.**

Europejczycy drżą również przed atakami lotniczemi i jeżeli nerwy pozwalają im na to, by ułożyć się do snu, czynią to w namiotach, rozbitych poza miastem. Tubylcy, którzy nie wiedzą jeszcze z doświadczenia, czem jest powietrzny atak bombowy, **kładą się spokojnie na swych legowiskach i śpią mocno i bez snów, jak dzieci.**

Kilka godzin przed ogłoszeniem mobilizacji służba pałacowa zajęła się usunięciem z pałacu skarbca cesarskiego. **Kosztowności o niezmierzonej wartości ułożone zostały w stalowych kasetkach i schowane gdzieś w górach.**— Prócz cesarza i jego kanclerza nikt nie zna miejsca ukrycia skarbca.

Fundusz wojenny Abisynji jest podobno bardzo znaczny. Rok za rokiem, poczynając od czasów Menelika. **abisyńczycy gromadzili pieniądze na prowadzenie wojny.**

Ogólnie przypuszcza się, że w przeciwieństwie do Włoch, Haile Selassie **nie zazna z tytułu prowadzenia wojny żadnych trosk pieniężnych.**

Maski gazowe na wagę złota!

Stolica Abisynji na parę dni przed wybuchem wojny

(z) Specjalny korespondent „Daily Express" w Addis-Abebie opisuje nastroje, jakie panowały w stolicy Etjopji na kilka dni przed wybuchem wojny.

Wedle słów dziennikarza, cała armja abisyńska oczekiwała z niecierpliwością chwili, w której zajęczą **„Negaritsy" — bębny cesarskie, stanowiące sygnał do rozpoczęcia działań wojennych** i kiedy Negus wyda rozkaz rozbicia czerwonego namiotu. Ta ostatnia czynność również stanowi w Abisynji **symbol rozpoczęcia wojny.**

W ubiegły poniedziałek, kilku kupców włoskich, którzy pozostali w Addis Abebie niemal do ostatniej chwili, otrzymało od posła włoskiego, Luigi Vinci ostrzeżenie, że powinni niezwłocznie opuścić stolicę abisyńską. Czterej z nich wyjechało też nazajutrz, t. j. we wtorek, pozostałych zaś sześciu zamierzało opuścić Addis-Abebę dopiero w sobotę. — **Byli to ostatni przedstawiciele kolonji włoskiej w stolicy, jeśli nie liczyć misjonarzy i urzędników poselstwa.**

Tymczasem pozostałych **35.000 mieszkańców Addis-Abebby przejawiało coraz większe zdenerwowanie.** Na ulicach gromadziły się coraz to nowe karawany, gotowe do zabrania uciekinierów, **obawiających się, że z chwilą rozpoczęcia działań wojennych, stolica natychmiast padnie ofiarą włoskich ataków lotniczych.** Maski przeciwgazowe, których liczba była bardzo ograniczona, **sprzedawane były na wagę złota.** Wszystkie zapasy broni, nie wyłączając myśliwskich i sportowych karabinów, zostały rozchwytane. Niewielka ilość samochodów, kursujących zazwyczaj po ulicach miasta, została zawczasu zamówiona przez rodziny, pragnące w chwili wszczęcia działań wojennych, śpiesznie opuścić Addis-Abebę. Władze liczyły się jednak z tem, że na wypadek powietrznego bombardowania miasta, **mieszkańcy i tak nie zdążyliby opuścić stolicy, ponieważ samoloty włoskie przystąpiły do ataku we wczesnych godzinach rannych, kiedy ludność jest jeszcze pogrążona we śnie.**

W końcu dziennikarz angielski dodaje, że cała Addis-Abebba składa się z **miniaturowych wprost i bardzo lekkich domków, to też najlżejsza nawet flotylla powietrzna mogłaby poczynić w stolicy Etjopji olbrzymie spustoszenia.**

Życie cudzoziemców w Addis-Abebie zagrożone

Czy Mussolini zgodzi się na zaniechanie bombardowania stolicy Abisynji

Paryż, 8 października.

(PAT) Havas donosi z Londynu: Wobec tego, że kilka państw za pośrednictwem swoich posłów w Addis-Abebie zwróciło się z propozycją, aby prosić Włochy o unikanie bombardowania Addis-Abeby, Deri-Dana, koła londyńskie uważają, że **taka demarche winna być zrobiona wspólnie przez przedstawicieli państw zainteresowanych. W Addis-Abebie znajduje się 6000 cudzoziemców,** a w Deri - Dana przeszło 200. Eden porozumiewał się już w tej sprawie z kilku członkami rady Ligi Narodów.

„Wysłannicy negusa" w Krakowie

czy pomysłowi oszuści?

Kraków, 8 października.

W dniu wczorajszym wśród młodzieży akademickiej, przybyłej na otwarcie nowego roku akademickiego, grasowało dwuch osobników, **którzy starszym medykom proponowali wyjazd do Abisynji.** Osobnicy ci przedstawiali się, jako specjalni wysłannicy króla Etjopji i obiecywali chętnym na wyjazd do Abisynji 2000 zł. na koszta podróży, 25 zł. dziennych diet oraz utrzymanie i mieszkanie na miejscu. Na załatwienie wstępnych formalności, związanych z wyjazdem, „wysłannicy Negusa" prosili o małą sumkę 20,30 zł.

Mamy wrażenie, że „wysłannikom cesarza" chodziło wyłącznie o te małe kwoty zaliczkowe i że ma się tu do czynienia **ze sprytnymi oszustami, wykorzystującymi obecną koniunkturę wojenną.**

Miła niespodzianka dla naszych Czytelników

Bezpłatne bilety do Cyrku Staniewskich

Zjechał do Łodzi główny oddział cyrku Staniewskich, dysponujący jeszcze bogatszym programem, niż poprzednio. Główną atrakcją cyrku Staniewskich, który dzisiaj rozpoczyna pobyt w Łodzi jest fenomenalna i tajemnicza **MISS OKULTA,** stanowiąca największą zagadkę obecnego wieku. W programie zobaczymy wszystko, co w porządnym cyrku zobaczyć można, a więc fenomenalne produkcje ekwilibrystów **RASPINI,** rekordowe popisy duńskich wrotkarzy **RYLES,** fenomenalne tresury niedźwiedzi, psów rowerzystów **Sobskiego,** koni dowcipnych klownów, paradnych błaznów, świetnych akrobatów i gimnastyków.

Ażeby uprzystępnić wszystkim zobaczenie rewelacyjnego programu zamieszczamy poniżej kupon ulgowy, który upoważnia każdego Czytelnika po wykupieniu jednego biletu do otrzymania drugiego identycznego zupełnie **ZA DARMO.** A zatem wszyscy do Cyrku Staniewskich, którego rewelacyjny program zadowoli najwybredniejszych.

Kupon ulgowy „Expressu"

do CYRKU STANIEWSKICH

(na pl. przy ul. BANDURSKIEGO).

WAŻNY we WTOREK, dnia 8 października, o godz. 8.30 wieczorem.

Okaziciel niniejszego kuponu otrzyma w kasie Cyrku po wykupieniu 1 biletu za normalną opłatą drugi identyczny **ZA DARMO.**

Włoskie okręty wojenne

na Morzu Czerwonem

Londyn, 8 października.

„Times" donosi z Port Said: Włosi posiadają obecnie na morzu Czerwonem 25 okrętów wojennych, wśród których znajduje się krążownik „Taranto" i 4 łodzie podwodne. Resztę okrętów stanowią kontrtorpedowce i mniejsze okręty pomocnicze.

Zerwania z Włochami

żądają socjaliści w Meksyku

Meksyk, 8 października.

(PAT) Na zorganizowanem przez socjalistów i komunistów zgromadzeniu deputowanych Altamani — Enano oświadczył, iż partje lewicowe zażądają w izbie od prezydenta, **aby Meksyk zerwał stosunki z Włochami i odwołał delegata z Genewy.** Z domu jednej z firm niemieckich komuniści zerwali flagę niemiecką. Aresztowano 4 osoby. Przedstawiciel rządu meksykańskiego wyraził wobec przedstawicielstwa Niemiec ubolewania spowodu tego incydentu.

Oficerowie szwedzcy

pozostaną w Abisynji

Sztokholm, 8 października

(PAT) Oficerowie szwedzcy, instruktorowie armji abisyńskiej, zwrócili się o pozwolenie na porzucenie armji szwedzkiej dla pozostania w Abisynji. Tylko jeden z oficerów chce wrócić do kraju.

Pulowery artystyczne
ręcznej roboty
LILI HIRSZMAN
Andrzeja № 27, front
Tel. 143-21

Napad na Zelinówku

Cztery osoby ranne

Łódź, 8 października.

(gr.) W polu przy ul. 6-go Sierpnia Nr. 96, na Zelinówku, napadniętych zostało kilku lokatorów tego domu. Napastnicy, po zadaniu szeregu ran nożami, zbiegli.

Do rannych zawezwano pogotowie Czerwonego Krzyża. Dyżurny lekarz udzielił doraźnej pomocy Henrykowi i Antoniemu Szymczakom, którzy odnieśli rany głowy i klatki piersiowej, oraz braciom Rudnickim, lżej rannym.

Za nożowcami wszczęła policja poszukiwania.

Wyskoczył przez okno

w czasie bójki ze szwagrem

Łódź, 8 października.

(gr.) Do rozpaczliwego czynu Hieronima Pacanowskiego doszło wczoraj w domu przy **ul. Wrześnieńskiej 105.**

Pacanowski bawił u swego szwagra przez kilka godzin. Nagle, wskutek nieporozumień rodzinnych, szwager usiłował porachować się z Pacanowskim i dlatego też **chwycił nóż, leżący na stole.**

Pacanowski, w obawie o swoje życie, pobiegł w kierunku okna i, nim zdołano zapobiec nieszczęściu, **skoczył w dół.** Na szczęście mieszkanie, w którem się znajdował Pacanowski, mieściło się na pierwszem piętrze.

Lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża stwierdził złamanie podudzia i przewiózł poszkodowanego do domu przy ul. Polnej 25, skąd zabrany został do szpitala.

Przemysłowcy ukarani

przez Sąd Okręgowy

Łódź, 8 października.

(k). — Sąd Okręgowy w Łodzi rozpatrywał cały cykl 26 spraw przeciwko przemysłowcom łódzkim, oskarżonym o niehonorowanie umowy zbiorowej, nieprzestrzeganie ustawy o czasie pracy itd.

Swego czasu referat karny przy okręgowej inspekcji pracy skazał kilkudziesięciu przemysłowców za powyższe uchybienia na bezwzględny areszt i na grzywny. Od wyroków tych przemysłowcy odwołali się do drugiej instancji, jaką jest Sąd Okręgowy.

We wszystkich wypadkach Sąd Okręgowy zatwierdził wyroki referatu karnego przy inspekcji pracy.

Obowiązek naprawy pieców

Łódź, 8 października.

(k). — W ostatnich dniach w wielu domach przystąpiono do naprawy pieców, gdyż już niedługo rozpocznie się zima i trzeba będzie opalać mieszkania.

Rok rocznie na tem tle dochodzi do zatargów pomiędzy lokatorami a właścicielami domów, gdyż każda ze stron zwala na drugą obowiązek naprawy pieców.

Obecnie jedna z takich charakterystycznych spraw oparła się o Sąd Najwyższy, który orzekł, co następuje:

Naprawa pieca należy w zasadzie do właściciela domu, o ile piec jest zepsuty wskutek normalnego zużycia. Natomiast, o ile piec został zniszczony przez lokatorów z ich winy, *naprawa należy do obowiązku lokatora.*

DZIŚ — „ZABAWA APASZÓW" W „TABARINIE".

Dziś wszystkich łodzian rozweseli po pracy sensacyjna „Zabawa apaszów", która odbędzie się w „Tabarinie" Udział w niej wezmą artyści, orkiestra oraz publiczność — wszyscy ucharakteryzowani na „rycerzy podziemi".

Publiczność otrzyma bezpłatnie rekwizyty do tego osobliwego balu.

W związku z dzisiejszą zabawą wnętrze „Tabarinu" zostanie odpowiednio zmienione. Specjalne dekoracje spotęgują efekt zabawy, a dla publiczności przygotowano wiele niespodzianek.

Niezależnie od „Zabawy apaszów" odbędzie się rewelacyjny program artystyczny, w którym występują najlepsze siły. Sensacją obecnego programu są występy Ronera, wiedeńczyka, który cały świat zachwycił swojemi sztuczkami karcianemi.

Poza nim ujrzymy występy duetu angielskich tancerzy Nadines, zachwycimy się tańcem ekscentrycznej tancerki węgierskiej Angelo, będziemy podziwiali taniec i urodę Lucy Doree itd.

W przerwach pomiędzy „numerami" zatańczymy przy dźwiękach doborowej orkiestry Weinrota, grupującej najlepszych muzyków i posiadającej b. bogaty repertuar.

Dziś odbędzie się także o 5.15 fajf z pełnym programem artystycznym.

Przemysł łódzki zagrożony

przez Zelów, Ozorków, Pabjanice i Konstantynów

Zduńska Wola i Pabjanice zwiększyły produkcję o 35%

Łódź, 8 października.

(k.) Ogromny rozwój przemysłu włókienniczego pod Łodzią zagraża bardzo łódzkim fabrykom, które znalazły się w ciężkim położeniu.

Okazuje się, że nietylko małe miasteczka pod Łodzią, ale nawet wsie produkują coraz więcej wyrobów włókienniczych. Z opracowanego obecnie materjału wynika, że **Zduńska Wola i Pabjanice w ciągu ostatnich dwuch lat zwiększyły swą produkcję o 25 — 35 proc., a Zelów również znacznie zwiększył wyrób materjałów bawełnianych.**

Właściciele fabryczek w tych miasteczkach nabyli w większości wypadków maszyny od poważnych firm łódzkich, które uległy likwidacji.

Poważnie zagrażają Łodzi okolice Ozorkowa, gdzie silnie rozbudowuje się **przemysł kortowy.** Produkcją materjałów kortowych zajmują się masowo okoliczni chłopi, którzy porzucili już maszyny ręczne i przeszli na warsztaty mechaniczne.

Na przedmieściach Pabjanic skupia się **tkactwo jedwabne.** Chałupnicy pabjanicy sprowadzili sobie warsztaty mechaniczne z Łodzi i produkcja ich w dziale sztucznego jedwabiu w niczem nie ustępuje produkcji łódzkiej.

W okolicach Konstantynowa produkuje się na większą skalę **grube chustki** Przy produkcji zatrudnieni są chałupnicy, których towar cieszy się dużem powodzeniem, gdyż jest tańszy od towaru, produkowanego w Łodzi.

Ponieważ produkcja prowincjonalna kalkuluje się znacznie taniej wskutek niższych płac robotniczych niż w Łodzi — **produkcja łódzka znalazła się w bardzo ciężkiem położeniu.**

Poszukiwane są służące

Gospodynie coraz liczniej korzystają z usług Wydziału Pośrednictwa Pracy przy ul. Moniuszki 8.—Co się dzieje na giełdzie pracy

Łódź, 8 października.

(v) Poraz pierwszy od wielu lat dało się zaobserwować w Łodzi ciekawe zjawisko w dziale służby domowej Pośrednictwa Pracy. Poraz pierwszy bowiem zapotrzebowanie na służące **przewyższa znacznie ilość wolnych rąk do pracy,** a Wydział Pośrednictwa Pracy przy ul. Moniuszki 8 nie może nadążyć z wypełnianiem zleceń. Niespotykanem bowiem dotąd było zjawisko, ażeby urząd pośrednictwa czynny był na dwie zmiany, jak to obecnie ma miejsce.

Biuro Pośrednictwa Pracy w dziale służby domowej, po reorganizacji i przystosowaniu do potrzeb i warunków lokalnych, czynne jest obecnie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem bez przerwy.

Pośrednictwo służby domowej obejmuje wszystkie działy pracy i gospodarstwa domowego, począwszy od niewykwalifikowanych pomocnic i t. zw. przychodnich aż do samodzielnych kucharek, gospodyń, pokojówek i t.d.

Dział ten prowadzony jest obecnie według nowoczesnych zasad, ze ścisłą ewidencją pracownic, świadectwem moralności, rzetelności i wywiadem z poprzedniej pracy.

Ponieważ opłaty za pośredniczenie są niskie, gdyż wynoszą od 1 złotego do 2 najwyżej i obarczają wyłącznie pracodawców, ruch w biurze pośrednictwa jest wielki.

Część służących, która nie wie o donioslej inowacji, w dalszym ciągu korzysta z drogich usług pokątnych pośredniczek, tracąc na tem, albowiem zapotrzebowanie na służbę domową w biurze pośrednictwa jest olbrzymie i nie *ma narazie bezrobotnych służących.*

Jak się okazało inicjatywa Funduszu Pr. utworzenia biura służby domowej okazała się bardzo szczęśliwa i wypełniła istniejącą dotąd lukę w łódzkiem Pośrednictwie Pracy.

***

W innych działach łódzkiej „Giełdy Pracy" ożywienie jest stosunkowo niewielkie, mimo sezonu zimowego, który jest już w pełni.

Niewielkie zapotrzebowanie na niewykwalifikowane siły pomocnicze wykazuje jedynie przemysł włókienniczy.

Tragicznie przedstawia się natomiast sytuacja w przemyśle odzieżowym. Wykwalifikowani robotnicy nie mają pracy ani nawet szans na jej otrzymanie. Zamówienia otrzymują wyłącznie chałupnicy, z których niskiemi cenami robotnik nie jest w stanie konkurować.

Ponieważ mimo sezonu zimowego ożywienie w przemyśle odzieżowym jest stosunkowo mniejsze aniżeli w latach ubiegłych, całe zapotrzebowanie pokrywają chałupnicy, odbierając w ten sposób chleb wykwalifikowanym robotnikom i rzemieślnikom, którzy żyją w strasznej nędzy bez nadziei na lepsze jutro.

Protest kupców łódzkich

przeciw przemysłowcom, otwierającym sklepy fabryczne

Łódź, 8 października.

(k) — W stowarzyszeniu kupców detalistów przy ul. Piotrkowskiej 90, odbyła się konferencja, na której zapadła uchwała **podjęcia akcji przeciwko przemysłowcom, otwierającym sklepy fabryczne w mieście.**

Kupcy oświadczyli, że ponoszą wielkie straty wskutek otwierania sklepów fabrycznych, sprzedających ten sam towar, co w sklepie detalicznym, **po cenie niższej.** Doprowadza to — zdaniem kupców — nietylko do upadku poszczególnych firm, ale powoduje także to, że kupcy, aby wyrównać ceny z cenami w sklepach fabrycznych, **sprowadzają towar z podrzędniejszych wytwórni, przez co traci klijentela.**

W związku z tem, zapadła uchwała wysłania memorjału do izby przemysłowo-handlowej w Łodzi **z prośbą o ograniczenie ilości sklepów fabrycznych w naszem mieście.**

O ile interwencja ta nie odniosłaby skutku, **kupcy uchwalili ogłosić w całym kraju bojkot towarów tych przedsiębiorstw przemysłowych, które wytwarzane przez siebie towary sprzedają we własnych sklepach.**

Uchwały wiecu włókniarzy w Łodzi

Robotnicy protestują przeciwko ograniczeniu lecznictwa w Ubezpieczalni Społecznej

Łódź, 8 października.

(k) — Onegdaj w sali Filharmonji odbył się wiec włókniarzy, zorganizowany przez klasowe związki zawodowe, w którym udział wzięło około 2.000 osób.

Na wiecu tym przemawiali: **b. pos. Żuławski, b. pos. Szczerkowski, przewodniczący OKR. łódzkiego Chodyński i Zdziechowski,** uzasadniając w przemówieniach swych uchwałę centralnej komisji związków zawodowych o **konieczności podjęcia akcji o podyżkę płac robotniczych w przemyśle włókienniczym wskutek podrożenia artykułów pierwszej potrzeby.**

Wskazano, że akcja ta dać może rezultat tylko wówczas, gdy wszyscy robotnicy skupią się w szeregach organizacyj zawodowych i karnie staną do apelu w sprawie podjęcia akcji strejkowej.

Następnie przyjęto dwie rezolucje.— W jednej z nich, zebrani **zaprotestowali przeciwko ograniczeniu leczenia w szpitalach Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi, przeciwko okrojeniu ilości leków, zapisywanych przez lekarzy, przeciwko redukcjom lekarzy specjalistów, dentystów, kontrolerów aptecznych i t. d.** — W rezolucji tej, zebrani domagają się zniesienia opłat za lekarstwa i wizyty lekarskie w Ubezpieczalni Społecznej.

W drugiej rezolucji oświadczono, że obowiązkiem wszystkich robotników jest zapisywanie się na członków klasowych związków zawodowych, prowadzących energiczną walkę w obronie interesów robotniczych.

Usiłowanie kradzieży w „Bijou"

Pomysłowy złodziej „operował" w obecności przechodniów

Łódź, 8 października.

(gr) — Do jakiej bezczelności dochodzi zuchwałość złodziei, świadczy fakt, który miał miejsce wczoraj w południe w samem centrum miasta, bo na ulicy Piotrkowskiej.

W domu przy ul. **Piotrkowskiej 79,** mieści się od niedawna sklep z nowoczesną galanterją i sztuczną biżuterją p. f. **„Bijou"** należący do Wetseina.

Kiedy liczni przechodnie spojrzeli na wystawy tego sklepu, a nawet w danej chwili zatrzymało się kilka osób, by przyjrzeć się znajdującym się tam przedmiotom, jakiś młodzieniec, nie bacząc na otoczenie „operował" przy jednej z wystaw. Praca młodocianego złodziejaszka **polegała na wyciąganiu przez wąską szparę specjalnie skonstruowanym drucikiem bransoletek i innych delikatnych przedmiotów.**

Kiedy przechodnie zainteresowali się nieznajomym i poczęli się bacznie przyglądać jego precyzyjnej a skomplikowanej pracy, na widok nadchodzącego policjanta, młodzieniec pozostawił w otworze drut i zmieszawszy się z tłumem, **zbiegł w niewiadomym kierunku.**

Wszelki pościg okazał się daremny. Chłopiec przepadł, prawdopodobnie w jakiejś pobliskiej bramie, lub zdążył dostać się do przejeżdżającego tramwaju.

O usiłowaniu dokonania zuchwałej kradzieży w biały dzień i podczas największego ruchu ulicznego — powiadomiono władze policyjne.

Z DZIELNICY „ZACHODNIEJ" BBWR. w ŁODZI.

Dnia 10 października r. b., o godz. 20-ej w lokalu „Dzielnicy Zachodniej" przy ul. Srebrzyńskiej nr. 7, odbędzie się wieczór dyskusyjny na temat aktualny: „Wojna Abisyńsko-Włoska".

Referat wygłosi p. dyr. Augustyniak który również będzie udzielał odpowiedzi na zapytania.

Ze względu na ciekawy temat, uprasza się o jaknajliczniejszy udział członków i sympatyków.

Komitet Dzielnicy.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: S. Jankielewicza (Stary Rynek 9), B. Głuchowskiego (Narutowicza 6), E. Hamburga (Główna 50), L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307), A. Piotrowskiego (Pomorska 91), L. Steckla (Limanowskiego 37).

Napisał specjalnie dla „Expressu": **Bogdan Lot.**

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

32

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szoferem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydalony z pracy za to, że ujął się krzywd- policzkowanej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta natknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera a w kieszeni trupa znaleziono kartkę o następujcej treści:

„Do wiadomości policji... Jeżeli ja, Alfred Krauser, zostanę zabity w tych dniach, to zawiadamiam, że zamordował mnie Jan Rogosz, który groził mi dzisiaj śmiercią za wymó -nie pracy".

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Za Rogoszem zamknęły się drzwi więzienne Minęło długich piętnaście lat Rogosz prosi gorąco naczelnika więzienia, aby zwolnił go na dwa tygodnie przed terminem, gdyż musi wyjechać do Warszaw i dowieść, że nie zamordował Krausera. P ośba jego została odrzucona. W umyśle Rogosza dojrzał fantastyczny plan ucieczki z więzienia autem naczelnika.

Po ucieczce z więzienia Rogosz udał się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjaśnić, kto był mordercą Krausera. Ale nie dowiedział się tego, gdyż Walczak, chory na gruźlicę skonał nie zdążywszy wyjawić tajemnicy

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernera, głównego akcjonarjusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrębski, który zaprzysiągł jej zemstę za odrzucenie jego uczuć, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka.

Listy, pisane przez Walczaka, zawierały same rewelacje. Walczak pisał, że Rogosz nie jest mordercą, bo Krauser nie został zamordowany, żyje dotychczas i powodzi mu sie bardzo dobrze. Po jego „śmierci" Krauserowa odebrała pieniądze w towarzystwie asekuracyjnem a po kilku latach Krauser wrócił do Warszawy, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę...

Jerzy Zrębski, który przypadkowo znalazł się w posiadaniu tego listu, potrafił należycie wykorzystać sytuację. Zagroził Wernerowi, że jeśli nie da mu 100 000 zł., doniesie o wszystkiem policji.

Zdobywszy drogą szantażu pieniądze założył „salon gry" do spółki z Hildą Pożarow, właścicielką domu schadzek.

Pewnego dnia zwróciła się do niego Elżbieta Wernerowa, prosząc, aby wciągnął do swego klubu Andrzeja Łubkowskiego.

Nazajutrz Zrębski zgłasza się do Wernera i za 60.000 złotych sprzedaje mu list do prokuratora, pisany przez Walczaka.

Werner czyta kompromitujący go dokument, gdy nagle do gabinetu wchodzi Albert Łukiński, prezes komisji rewizyjnej zakładów „Monaco" i zaczyna opowiadać o aucie, które chce kupić córce.

Panowie wyszli z gabinetu, a gdy po pół godzinie Werner powrócił, stwierdził z przerażeniem, że niema listu do prokuratora! Jak się okazało woźny nalepił na list ten znaczek pocztowy i wrzucił go do skrzynki...

Andrzej stwierdza, że Wikta spotyka się ze Zrębskim. Przybity wraca do garażu. Wernerowa wzywa go do siebie i częstuje kokainą. Miłe sam na sam przerwał Werner, który niespodziewanie wkroczył do buduaru.

Dochodzi między nim a żoną do gwałtownej sprzeczki, lecz w rezultacie małżonkowie dochodzą do porozumienia. Werner opowiedział żonie, że podpalił skrzynkę pocztową, w której znalazł się list Walczaka do prokuratora

Andrzej Łubkowski staje się bezwolnem narzędziem w ręku przewrotnej kochanki - Wernerowej.

Tymczasem Rogosz cierpi skrajną nędzę. — Któregoś dnia, gdy zobojętniały na wszystko i osłabiony wskutek kilkudniowego postu stał przed kawiarnią, zauważył swego przyjaciela — Andrzeja Łubkowskiego, którego zawołał.

Jednak Łubkowski, trawiony głodem kokainy, nie dał mu pieniędzy na chleb, lecz kupił za nie narkotyk.

Rozgoryczony Rogosz ruszył przed siebie bez celu. Na ciemnej uliczce spotyka Birunia, długoletniego współtowarzysza celi więziennej oraz skaleczonego psa, którym się zaopiekował.

Udają się do knajpy, gdzie Biruń, wysłuchawszy opowiadania Rogosza, poczyna namawiać go do kradzieży.

Podczas oglądania zawartości portfelu, zrabowanego przez Birunia jakiemuś przechodniowi, znajdują list pisany przez Zrębskiego do Wernera, w którym Zrębski domaga się 50.000 złotych za milczenie w sprawie Rogosza.

Rogosz naradza się z Biruniem w jaki sposób dowieść, że nie zamordował Krausera.

W pewnej chwili do knajpy wchodzi Werner, który ma pilną sprawę do właściciela szynku.

A tymczasem Wikta bardzo boleje nad tem co zaszło między nią a Andrzejem.

Do przechodzącej ulica podchodzi Jerzy **Zrebski.**

Fotografowanie, jak mówił, była jego pasją, największą namiętnością. Zaofiarował się nawet, że może jej zrobić natychmiast jakieś ładne fotografje, bo ma wolne klisze, ale Wikta wymówiła się brakiem czasu.

Było jej doprawdy śpieszno do domu, miała bowiem dziwne przeczucie, że zastanie tam Andrzeja.

W tej chwili zaczął padać deszcz, więc schronili się do bramy.

Wikta straciła już zupełnie humor, nie mogąc spowodu ulewy pobiec czem prędzej do domu, do którego ciągnęła ją jakaś wewnętrzna siła.

Dziwny niepokój dręczył wtedy jej serce i nakazywał pośpiech.

Ale deszcz lał coraz większy i nie do pomyślenia było, żeby wyjść na ulicę.

Skazana tedy na przymusowe przebywanie w natłoczonej bramie, Wikta z ukrytem rozdrażnieniem słuchała tego, o czem mówił Zrębski. Nagle padło pytanie, które wyrwało ją z zadumy.

— A o co pokłóciła się pani ze swoim narzeczonym?

— Skąd pan o tem wie? — zmarszczyła brwi.

— Słyszałem odgłosy waszej sprzeczki w łódce.. — powiedział Zrębski z uśmiechem. Widząc nadąsaną minę Wikty, dodał tonem usprawiedliwienia: — Bardzo przepraszam, nie wiedziałem, że to będzie przykry temat dla pani...

— Nie lubie, jak ktoś się wtrąca do moich spraw... — odparła Wikta dosyć ostro.

Na tem rozmowa się urwała, bo właśnie deszcz przestał padać. Wikta pożegnała Zrębskiego i sama pobiegła do domu.

Tak to właśnie było z tem spotkaniem w bramie, które, jak pamiętamy, *Andrzej potraktował zbyt pochopnie jako* niezbity dowód niewierności swojej narzeczonej.

A Wikta nic o tem nie wiedziała i nadal była pewna, że poza ową sprzeczką w łódce, nic więcej między nimi nie zaszło. Dlatego też łudziła się nadzieją, że dziś, czy jutro, Andrzej wróci.

Ale minął już tydzień, a jego nie było.

Pewnej niedzieli Wikta udała się do willi przy Alei Róż, wpadło jej bowiem do głowy, że Andrzej może być chory i dlatego nie przychodzi.

Portjer powiedział jej to samo, co i Rogoszowi:

— Łubkowski już u nas nie pracuje... Wzbogacił się i gwiżdże teraz na szoferkę....

— Jakto? — zdumiała się Wikta. — Pan żartuje ze mnie...

— Komuby się chciało żartować, panienko... — wzruszył portjer ramionami. — To, co mówię, to święta prawda... Kupę forsy dostał skądciś ten Łubkowski, bo rzucił posadę i tyle. Czego się panienka tak dziwi?... To jest chłopak w czepku urodzony i ma szczęście w życiu, że ho, ho..

— A gdzie on teraz mieszka? — zapytała Wikta, nie przyjmując nadal poważnie informacyj portjera o fantastycznem wzbogaceniu się Andrzeja.

— Nie wiem, bo mi o tem nie mówił.

— A nie mógłby pan od kogoś się dowiedzieć? — W głosie dziewczyny brzmiała nuta gorącej prośby.

— Poco? A co to mnie obchodzi? — obruszył się portjer niechętnie. Potem wlepił w twarz Wikty badawcze spojrzenie i zapytał: — A panienka właściwie co za jedna, że tak wypytuje o Łubkowskiego? Narzeczona może, czy krewna?

— Narzeczona...

— Narzeczona? — portjer machnął ręką. — No, to niech panienka wybije już sobie z głowy Łubkowskiego... On już dla panienki stracony...

— Co to znaczy? Co pan mówi?

— E, tam... Nie chcę dużo gadać i tyle... No, niech już panienka idzie, bo nie mam czasu...

Wikta wróciła do domu, dręczona przez złe przeczucia.

Słowa portjera zasiały w jej duszy niepokój, który rósł z każdą niemal chwilą. Z Andrzejem coś się stało — co do tego nie miała już teraz żadnych wątpliwości. Ale co? — nie mogła ogarnąć rozumem, choć snuła najróżnorodniejsze domysły.

Wszystko, o czem tylko pomyślała, wydawało się jej takie nieprawdopodobne, takie niemożliwe, że wkońcu doszła do wniosku:

— Portjer był pijany i plótł jakieś głupstwa... Tak to jest, nie inaczej... Andrzej mnie kocha, tak samo, jak ja jego i napewno nie zrobiłby mi poważnej przykrości.... A że nie przychodzi —to tylko przez upór...

I znów minęło kilka dni na bezskutecznem, męczącem wyczekiwanui.

Byłaby tak uschła Wikta z tęsknoty za ukochanym, gdyby nie to, że w tym właśnie czasie dostała posadę sprzedawczyni w magazynie z damską konfekcją, o co starała się już oddawna.

Więc rzuciła się z jakąś dziką furją w wir roboty, bo chciała, bo musiała mniej myśleć o swojej nieszczęśliwej miłości.

I było jej teraz jakoś lżej, łatwiej znosiła rozłąkę, niż wtedy, gdy siedziała bezczynnie w domu.

Przybladła jej twarzyczka nabrała znowu rumieńców, oczy stały się spowrotem pogodne i uśmiechnięte, słowem — Wikta jakby odżyła w atmosferze ciężkiej, codziennej pracy.

Noce były tylko najgorsze, kiedy widziało się ciągle twarz umiłowanego chłopca, a nie mogło się jej dotknąć, kiedy usta rozchylały się do pocałunków i nie było komu ich całować.

Jeszsze Wikta święcie wierzyła, że nadejdzie niedługo taki dzień, kiedy Andrzej, złamawszy swój nierozsądny upór, scałuje łzy z jej oczu i ukoi udrękę kochającego serca.

Wierzyła w to, bo nic nie wiedziała o tem, że jest taki człowiek, podły i nikczemny, który przygotowywał oddawna zamach na jej spokój i szczęście.

Człowiekiem tym był — Jerzy Zrębski, który powziąwszy już raz — za namową Elżbiety — decyzję uwiedzenia Wikty, dążył uparcie do tego celu, widząc w tem dużo korzyści dla siebie. Właśnie opracował on już pewien szatański plan, który zamierzał wprowadzić w życie.

Pewnego dnia, gdy Wikta wyszła po skończonej pracy na ulicę, ujrzała stojącego przed wystawą magazynu — Zrębskiego. Ukłonił się jej, a ona, odpowiedziawszy mu skinieniem głowy, przeszła mimo, kierując się do domu. Nagle usłyszała za sobą wołanie:

— Panno Wikto!...

Odwróciła się zdziwiona:

— Słucham pana...

— Dlaczego pani ucieka przede mną? Tak długo czekałem tu na panią...

— Pan na mnie czekał?

— Tak, proszę pani... Dawno już chciałem się z panią zobaczyć. ale nie wiedziałem, jak to zrobić, bo nie znam nawet pani adresu, ani — nazwiska... Dopiero dzisiaj, najzupełniej przypadkowo, zauważyłem panią przez okno wystawowe tego magazynu... Czy pani tu pracuje?...

— Tak... — Wikta zastanowiła się nad czemś przez chwilę. — A poco chciał pan zobaczyć się ze mną? — wypaliła prosto z mostu.

— O dużo jest o tem do pogadania... — uśmiechnął się Zrębski. — Czy pozwoli pan towarzyszyć sobie? A może zechciałaby pani wstąpić do jakiejś kawiarenki?

— Poco?

—Ot, poprostu, żeby spokojnie porozmawiać... Mam przy sobie kilka fotografij, które panią zapewne zainteresują... — Zrębski zaakcentował dobitnie ostatnie słowo, poczem dodał po pewnej pauzie: — Są to zdjęcia z Andrzejem...

Twarz dziewczyny pokryła się rumieńcem.

— Jakto? — chwyciła Zrębskiego za ramię. — Pan się z nim widuje?...

— Naturalnie... Powiedziałem pani przecie przy naszem poznaniu, że Andrzej jest moim dobrym znajomym...

— Widocznie zapomniałam o tem.... Więc dobrze, chodźmy do kawiarni, byle prędzej... — naglila Wikta, drżąc z niecierpliwości.

Po pewnym czasie siedzieli już w małej, zacisznej cukierence, w której nikogo oprócz nich nie było.

Ledwo zajęli miejsca przy stoliku, dziewczyna zarzuciła Zrębskiego pytaniami:

— Więc? Niech pan opowiada... Gdzie jest Andrzej? Co się z nim dzieje? Zdrów?

— Zaraz, zaraz... — uśmiechnął się Zrębski ze znakomicie udaną życzliwością. — Dowie się pani o wszystkiem, tylko trochę odsapnę i zapalę papierosa. Czy pani pali? Nie?... Jak widzę, jest pani bardzo zdenerwowana... Czy to ciągle spowodu niewierności Andrzeja?

— Niewierności? Nie rozumiem, o czem pan mówi... Posprzeczaliśmy się z Andrzejem o jakieś głupstwo, a pozatem nic takiego nie było...

— Czyżby? — przymrużył Zrębski jedno oko.

— Mhm... To znaczy, że pani nic nie wie o romansie Andrzeja z Elżbietą Wernerową, prawda? — wymierzył Zrębski cios z zimną rozwaga. — A ja sądziłem, że on o wszystkiem pani powiedział i że dlatego zerwaliście z sobą...

— Niech pan tak nie mówi!... — wybuchnęła Wikta. — Andrzej nie miał nikogo, oprócz mnie. To nieprawda!... Nieprawda!...

— Nieprawda?... Zaraz panią przekonam, że ja nie kłamie...

Rzekłszy to, Zrębski wyjał z portfelu kilka odbitek fotograficznych i położył je przed Wiktą. Były to zdjęcia, przedstawiające Łubkowskiego w towarzystwie Elżbiety.

Gdyby Wikta miała teraz więcej spokoju i krytycyzmu, mogłaby stwierdzić odrazu, że fotografje były robione na ulicy bez wiedzy fotografowanych zbyt jednak była wstrząśnieta tem. co przed chwilą usłyszała, by zdobyć się na stwierdzenie tego stanu rzeczy.

Zapytała tylko drżącym głosem:

— Skąd pan ma te fotografie?

— Sam je zrobiłem...

— Czy specjalnie po to, żeby mnie pokazać? — zmarszczyła dziewczyna brwi.

— Skądże znowu... Ot, jako zapalony fotograf-amator, chetnie robię zdjęcia, gdy ktoś mnie o to poprosi...

— Więc on... Andrzej prosił pana o to?...

— Naturalnie... — kłamał Zrębski, stwierdziwszy, że ciosy jego nie chybiają celu.

Wikta z trudem powstrzymała łzy, cisnące się jej do oczu. Zagryzła wargi do krwi, bo wstyd jej było płakać przed obcym mężczyzna. Gdy opanowała jakoś wzburzenie, zadała Zrębskiemu pytanie:

— Czy pan zobaczy dzisiaj Andrzeja?

— Sądzę, że tak... Widujemy się ostatnio codziennie, bo on z ta panią...

— Dosyć... Niech pan już o tem nie mówi... — przerwała dziewczyna gwałtownie. — On mi sam o tem opowie, a wtedy będę wiedziała jak postapić...

Przez twarz Zrębskiego przebiegła chmura niepokoju.

(Dalszy ciąg jutro)

Hallo! Tu radjo!..

WTOREK, 8 października 1935 r.

12.03 — 12.15. Dziennik południowy. 12.15 — 12.30 Audycja dla szkół (dla dzieci młodszych): „Babie lato" — pióra Ewy Zarembiny. 12.30—13.25 Koncert zespołu Landowskiego i Pewznera. 13.25—13.30 Chwilka dla kobiet. 13.30—13.35 Z rynku pracy. 13.35—14.30 „Nastrojowe piosenki różnych narodów" — płyty. 14.30—15.12 Przerwa.
15.12—15.15: Przegląd giełdowy łódzki.
15.15—15.25: Przegląd giełdowy warszawski.
15.25—15.30: Wiadomości o eksporcie polskim.
15.30—16.00: Muzyka lekka z płyt.
16.00—16.15: Skrzynka P. K. O.
16.15—16.45. Koncert Wiedeńskiego Kwartetu — (tr. z Krakowa).
16.45—17.00. Cała Polska śpiewa — audycję prowadzi prof. Rutkowski.
17.00—17.15. „Wielkie i drobne wynalazki" — „Trzydziestolecie teorji Einsteina" — odczyt wygł. dr Feliks Burdecki.
17.15—17.40. Koncert solistów — płyty.
17.40—17.50. Przemówienie wiceministra W. R. i O. P. Kazimierza Pierackiego z okazji Tygodnia propagandy rozbudowy szkół powszechnych.
17.50—18.00. Skrzynka językowa — prof. Witold Doroszewski.
18.00—18.30. Recital fortepianowy Stelli Dobryszyckiej.
18.30—18.40. Rozmowy z radjosłuchaczami — przeprowadzi red. Jan Piotrowski.
18.40—18.45. O wszystkiem potroszku.
18.45—19.10. Muzyka popularna polska — płyty.
19.10—19.20: Zapowiedź programu na dzień następny.
19.20—19.35: Koncert reklamowy.
19.35—19.40: Wiadomości sportowe lokalne.
19.40—19.50: Wiadomości sportowe ogólne.
19.50—20.10. Pogadanka muzyczna z Poznania.
20.10—22.30. Koncert symfoniczny z Poznania. — Wykonawcy: Orkiestra symfoniczna m. Poznania pod dyr. Zygmunta Latoszewskiego i Enrico Mainardi (wiolonczela).
W przerwie: Dziennik wieczorny oraz — Obrazki z Polski współczesnej.
22.30—22.45. „Europa po zniżonej cenie" — felieton wygłosi Kazimiera Muszałówna.
22.45—23.00. Łódzkie Minuty Literackie: Wyjątki z powieści Lucyny Kempińskiej p. t. „My kobiety" — odczyta autorka.
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.
23.05—23.30: Muzyka taneczna (płyty).

Samobójstwo fabrykanta

Strzelił sobie w skroń

Łódź, 8 października.

(gr) Dziś o godzinie 6.30 rano wystrzałem z rewolweru w skroń usiłował pozbawić się życia 50-letni Józef Górski właściciel farbiarni, zamieszkały przy ul. Zamenhofa 34.

Do ciężko rannego zawezwano Pogotowie Czerwonego Krzyża, którego lekarz przewiózł desperata do szpitala. O godzinie 9.15 rano Górski zmarł.

Powody rozpaczliwego kroku nie zostały narazie ustalone. Istnieje przypuszczenie, iż przyczyną tragedji były ciężkie warunki materjalne Górskiego.

Sklep braci Lissner w płomieniach

Wielkie ilości zabawek i towarów galanteryjnych pastwą ognia

Łódź, 8 października.

(gr.) — O godzinie 4.25 nad ranem, policjant, będący na posterunku przy zbiegu ul. Piotrkowskiej i Przejazd, zauważył **gęste kłęby dymu, dobywające się z dachu domu przy ul. Piotrkowskiej nr. 94.**

Posterunkowy niezwłocznie powiadomił centralę straży ogniowej. Początkowo przybyły dwa oddziały straży, kiedy jednak stwierdzono, iż **ogień rozwija się coraz bardziej i grozi poważnemi konsekwencjami, wysłano jeszcze dwa oddziały.**

W chwili wybuchu ognia właścicieli sklepu braci Alfreda i Józefa Lissnerów w domu nie było.

Kiedy Lissnerowie przybyli do domu, pożar był już w całej pełni.

Strażacy dostali się do wnętrza dwoma wejściami: frontowem i z podwórza gdzie wyrąbali drzwi.

Ciemność, panująca w skiepie oraz gęste kłęby dymu utrudniały akcję.

Przedewszystkiem stwierdzono iż **ogień pojawił się początkowo na dachu.** U góry bowiem, na strychu mieszczą się składy zapasów sklepu Lissnerów.

Ogień strawił prawie całe urządzenie sklepu, a przedewszystkiem lwią część towarów, jak zabawki dla dzieci, bieliznę męską i damską, bardzo znaczną ilość pończoch i skarpetek itp.

Strat narazie ustalić nie można. Według prowizorycznego obliczenia, spłonęło 70 procent towarów, znajdujących się w składzie i sklepie. Wartość ogólną, według sporządzonego remanentu wynosi 205.000 zł.

Jak zdołano ustalić, wczoraj do godziny 12-ej w nocy pracowali w sklepiec malarze. Prawdopodobnie jeden z nich przez nieuwagę rzucił palącego się jeszcze papierosa, który wpadł do pudełka tekturowego z pończochami.

Około godziny 7.30 rano odjechały ostatnie oddziały straży. Przy zgliszczach czuwa jeszcze kilku strażaków, oraz wystawiono posterunki policyjne. W godzinach rannych przybyła na miejsce pożaru komisja śledcza. Zawartość sklepu była w pewnej części asekurowana. Jeden z spółwłaścicieli, p. Alfred Lissner bawi od wczoraj **rano** pod Łodzią.

85-letnia staruszka

skoczyła z 2-go piętra domu przy ul. Sienkiewicza 71

Łódź, 8 października.

(gr.) Nocy ubiegłej, około godziny 12-ej wydarzył się straszny wypadek przy ul. Sienkiewicza 71.

W domu tym zamieszkuje wraz z rodziną **85-letnia Teresa Hajnike.** Kiedy domownicy byli już pogrążeni w głębokim śnie, staruszka otworzyła okno, mieszczące się na drugiem piętrze i

wyskoczyła na bruk.

Jakiś lokator, przechodzący przez podwórze usłyszał jęki desperatki i zaalarmował pogotowie Czerwonego Krzyża.

Przybyły na miejsce lekraz skonstatował **złamanie 2-ch żeber i mostka,** przyczem w stanie dość poważnym przewiózł staruszkę do szpitala im. Prez. Mościckiego.

Desperatka, wskutek uwiądu starczego, nie zupełnie zdawała sobie sprawę ze swego czynu. **W nocy, podczas zamroczenia usiłowała odebrać sobie życie.**

Na szczęście stan Hajnikowej nie jest groźny, gdyż padła ona na miękką glinę, znajdującą się na podwórzu spowodu prac kanalizacyjnych w tym domu.

Wiszące zwłoki w mieszkaniu przy ul. Kopernika 34

Samobójstwo 66-letniego mężczyzny

Łódź, 8 października.

(gr) Dziś rano znaleziono w mieszkaniu własnem przy ul. Kopernika 34 zwłoki 66-letniego Augusta Serbera.

Serber od kilku dni nie wychodził z domu. Spostrzegli to jego sasiedzi i dziś powiadomili policję, wyrażając przypuszczenie, że Serberowi stało się jakieś nieszczęście.

Kiedy przedstawiciele władz wkroczyli do mieszkania, na drzwiach pokoju sypialnego wisiały sztywne już zwłoki denata.

Okazało się, że Serber powiesił się przed czterema dniami. Zwłoki przewieziono do prosektorjum miejskiego.

Poradnik astrologiczny

8 PAŹDZIERNIKA 1935 R.

W dniu dzisiejszym z powodzeniem możemy załatwiać sprawy, wymagające szybkiego zakończenia i rozpoczynać nowe interesy. Od godz. 9-ej do godz. 11-ej dobrze jest rozpoczynać procesy, zawierać umowy i wnosić prośby i podania. Okres ten sprzyja także nowym poczynaniom i przyniesie zainteresowanie artystyczne. Południe zapowiada się gorzej. Należy unikać osób, które nam są wrogo usposobione i wystrzegać się zatargów z osobami od których jesteśmy zależni pod jakimkolwiekbądź względem. Między godz. 14-tą a godz. 16-tą pomyślny obrót wezmą sprawy sercowe, jest to także odpowiednia pora do zaręczyn i ślubów. Następne godziny nadają się do starania się o protekcję i poparcie osób wybitnych i wpływowych. Koło godz. 18-ej będziemy przeżywali miłe wzruszenia — oczekuje nas także powodzenie towarzyskie. Godz. 19-ta sprzyja artystom i marynarzom i nadaje się do wyruszenia w podróż morską. Następny okres do godz. 21-ej zapowiada się nieszczególnie. Nie należy wdawać się w spekulacje ani pożyczać pieniędzy od kogoś lub komuś. Wogóle nad każdym czynem należy się dobrze zastanawiać i unikać wszystkiego co można załatwić później. Następne godziny wieczorne sprzyjają pracy umysłowej.

Dziecko dziś urodzone — poważne, inteligentne, pociąg do życia towarzyskiego, zamiłowanie do pracy pedagogicznej, uparte, posiada smak artystyczny.

Tortury nóg

Nie rozpaczaj. Dnie męczących katuszy nóg minęły. Obecnie możesz szybko pozbyć się najgorszej spuchlizny, palenia, bólu i *wrażliwości nóg,* niezależnie od tego, co je spowodowało. Najzwyczajniej kup paczkę Saltrat Rodell i wsyp garść do miski z ciepłą wodą. W chwili gdy się zanurza nogi w tej tlenowej kąpieli, zapalenie znika, rozdrażnione tkanki są ukojone i odświeżone, normalny obieg krwi przywrócony i w nogi Twoje wstępuje nowe życie. Ten prosty przepis przynosi codziennie, w ciągu 3-ch minut, ulgę tysiącom cierpiących, którzy mniemali, że niema sposobu pozbycia się bólu nóg. Odciski i stwardnienia są zmiękczone i mogą być całkowicie usunięte. Saltrat Rodell nigdy nie zawodzi. Szczęśliwy wynik jest gwarantowany, lub pieniądze zostają zwrócone. Kup dziś jeszcze Saltrat Rodell w aptece, składzie aptecznym lub perfumerji. Wypróbuj dziś wieczór. Skład główny: L. Nasierowski, Warszawa, Kaliska 9.

Bez forsy niema radości
Bez „OLLA" niema pewności!
„OLLA"
„Gum..?

po 1.000.000 zł.
tylko do kolektury **KURT WYTRZYC**
Łódź, Piotrkowska 141 i 11-go Listopada 37-a P. K. O. 68426.
Losy I kl. 34 Loterji już do nabycia.

Z KURSÓW zawodowych A. Karbowiakówny, ul. Sienkiewicza 89. Rozpoczynają się nowe komplety kroju, modelowania, szycia i modniarstwa.

Otwarta została CUKIERNIA która obfitować będzie w znane ze swej dobroci przedniej jakości **wyroby cukiernicze** firmy **Józef Piątkowski**

Przy ul. Piotrkowskiej 271 pod firmą **„TOMASZ"**
Wyśmienita czarna kawa. Wielka ilość czasopism
— **Rendez-vous eleg. świata** —

KINO TEATR **MIRAŻ** 11 LISTOPADA 16

DZIŚ PREMJERA! — Najnowsza komedja muzyczna produkcji sowieckiej p. t.
„HARMONJA"
z udziałem najwybitniejszych artystów sowieckich.
Nadprogram: **BIROBIDŻAN**

Dr. HALTRECHT
Specjalista chorób wenerycz., skórnych i seksualnych
PIOTRKOWSKA 10. TEL. 245-21.
Przyjmuje do godz. 8.30 rano, od 11.30 do 2.30 pp. i od 7 do 9 wiecz. W niedziele i święta od 10 do 1-ej w poł.

Dr. LEWITTER
AKUSZER - GINEKOLOG
POWRÓCIŁ, SIENKIEWICZA 6.
od 6—9 wiecz.
Rzgowska 157 (Chojny)
od 4—6 wiecz.

Dr. med. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9, w niedziele i święta 9—12.

Dr. med. H. Ziomkowski
spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych
6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33.
Przyjmuje od 9—11, 2—4 i od 8—9 w. niedz. i święta od 10—1 po poł.

LEKARZ - DENTYSTA
Feliks Seidengart
mieszka obecnie
ZAMENHOFA 1 TEL. 139-26
10—1 i 3—7.

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
powróciła. Przyjmuje od 9—3-ej, GDAŃSKA 37, tel. 232-55
od 4 — 7-ej w Lecznicy, PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

DR. MED.
Al. Kopciowski
POWRÓCIŁ
GDAŃSKA 37, tel. 232-55,
przyjmuje od 7—8-ej wiecz.

DOKTÓR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9—1, od 5—9 pp.
w niedziele i święta od 10—1.

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjm. od 10—12 i od 4—8 w.

LEKARZ DENTYSTA
F. Rozen Rawiczowa
KILIŃSKIEGO 49, tel. 154-36.
POWRÓCIŁA.

Dr. Rundsztein
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8—10 r. i 4—8-ej.

Dr. Hammer
Akuszer - Ginekolog
przeprowadził się na ul.
11 LISTOPADA 32 (róg Gdańskiej).
Telef. 128-39 od 3—7 wiecz.

Doktór TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
8—12, 2—4, 6—9 wiecz.

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Gabinet dentystyczny. Analizy lekarskie, zastrzyki. Roentgen lampa kwarcowa.
PORADA 3 ZŁOTE.

POSZUKUJĘ posady biuralistki, ekspedjentki, kasjerki. Piszę biegle na maszynie, znam dobrze pracę biurową, posiadam rozległe stosunki towarzyskie. Wymagania bardzo skromne. Łaskawe oferty do admin. „Republiki" sub: „Zdolna". 12.

Austrjacy niezadowoleni z sędziego

Co pisze prasa austrjacka o meczu Polska—Austrja

Wiedeń, 8 października.

Poniedziałkowa prasa wiedeńska przynosi obok szczegółowego opisu spotkania z Węgrami także dokładne sprawozdania z Warszawy z meczu Austrja — Polska.

Pisma wiedeńskie zgodnie podkreślają, że piłkarzy polskich nie wolno będzie w przyszłości lekceważyć, gdyż stają się oni coraz groźniejsi.

Z graczy polskich największem uznaniem w prasie wiedeńskiej cieszy się Martyna. „Der dicke Pole", uważany jest za znakomitego obrońcę, który mógłby grać w każdej drużynie zawodowej. Jemu to w głównej mierze powinni polacy zawdzięczać zwycięstwo.

Dobre wrażenie na austrjakach zrobił również Kisieliński oraz Kotlarczyk II.

Austrjacy nie kryją się z faktem, że przeciwko Polsce grali zawodnicy wypróbowani, wielcy rutyniści. Drużyna austrjacka jednak zawiodła. Atak, składający się z renomowanych nazwisk nie potrafił dać sobie rady z obroną polską i tem tłumaczy prasa wiedeńska fakt, że nie oddano dosłownie ani jednego strzału na bramkę polską.

Wkońcu sprawozdań znajdujemy ostrą krytykę sędziego meczu pułk. Redlichsa, który zdaniem austrjaków prowadził zawody b. źle, a chwilami stronniczo dla Polski.

Prasa wiedeńska nie może zapomnieć łotyszowi, że nie podyktował rzutu karnego w 42-ej min. za rękę obrońcy Dońca. Wspaniałą okazję wyrównania zaprzepaścił sędzia do spółki z linjowym polskim.

Zjednoczone — Orlę 5:5

Mecz ping-pongowy o mistrzostwo

Wczorajszy mecz ping-pongowy, o mistrzostwo drużynowe okręgu Zjednoczone — Orlę zakończył się wynikiem remisowym 5:5.

Wyniki szczegółowe były następujące: Pazia (O) Bogaczyk (Z) 2:0 (21:15, 21:18), Mekler (O) — Najder (Z) 2:0 (21:14), 21:19), Borowicz (O) — Wünsche (Z) (0:2 (15:21, 15:21), Grzemiński (Z) — Rosman (O) 2:0 (22:20, 21:10) i Śmiecichowski (Z) — Placek (O) 1:1 (22:20, 15:21). Nilepiej zaprezentowali się: Pazia z Orlęcia, wybijający się już od dłuższego czasu na czoło łódzkich graczy oraz exmistrz Łodzi, Wünsche ze Zjednoczonych.

Sedziował p. Fiszer.

W tabeli prowadzi Hakoah, stosunkiem punktów 8:2, przed Zjednoczonymi 13:5, Orlęciem 11:9, Makabi 4:6, Jutrznią i Nordją po 2:8.

Łódź przygotowuje się

do międzymiastowego spotkania pięściarskiego z Warszawą

Łódź, 8 października.

ŁOZB czyni już energiczne przygotowania zarówno techniczne jak i sportowe do pierwszego tegorocznego spotkania międzyokręgowego, w którem pięściarze łódzcy mieć będą za przeciwników reprezentacyjny zespół stolicy.

Przygotowania techniczne ŁOZB idą przedewszystkiem w kierunku przystosowania widowni Teatru Rozmaitości, w którym się mecz odbędzie do przyjęcia jak największej ilości widzów, przez dostawienie dodatkowych krzeseł i powiększenie liczby miejsc stojących.

Również wobec licznych zapytań już w najbliższych dniach rozpocznie się przedsprzedaż biletów, które począwszy od czwartku nabywać będzie można w sklepie sportowym Z. Kowalskiego przy ul. Piotrkowskiej 62. Bilety będą w cenie od 1 zł.

Przygotowania sportowe reprezentantów Łodzi zyskają znacznie na fakcie, że ostatnie treningi przed tem ważnem spotkaniem prowadzone będą pod okiem trenera PZB Billy Smitha, który przybył do Łodzi na okres jednego miesiąca.

Skład Łodzi ustalony zostanie dopiero pod koniec bieżącego tygodnia, po sprawdzeniu formy wszystkich zawodników należących do grupy „30 najlepszych".

Skład drużyny warszawskiej podawaliśmy już uprzednio, przyczem zachodzi tu jednak ewentualność, że Rotholc, który miał walczyć w wadze muszej przesunięty zostanie do wagi koguciej, by miał w ten sposób okazję do ponownego spotkania się ze Spodenkiewiczem i wzięcia na nim rewanżu za krzywdzące go orzeczenie sędziów przyznające jedynie remis w stoczonej niedawno w Łodzi walce.

I. K. P. i Hakoah

walczą w niedzielę o drużynowe mistrzostwo okręgu

Łódź, 8 października.

Sezon pięściarski w Łodzi rozpoczął się już na dobre. Po inauguracyjnych zawodach na rzecz przedszkola dla sierot i jednym meczu towarzyskim wchodzimy już obecnie w okres spotkań o drużynowe mistrzostwo okręgu.

Do mistrzostw tych zgłosiły się jednak zaledwie trzy drużyny, a to: **IKP, Kaliski Klub Sportowy i Hakoah.**

Jako pierwsze odbędzie się już w nadchodzącą niedzielę spotkanie pomiędzy dotychczasowym mistrzem okręgu IKP a zespołem Hakoahu.

Spotkanie to, mimo, że IKP jest tu zdecydowanym faworytem zapowiada się niezwykle interesująco ze względu na bardzo dobrą formę wykazaną przez pięściarzy Hakoahu w piątkowem spotkaniu towarzyskiem z Geyerem rozstrzygniętem na korzyść zespołu żydowskiego.

Zarówno IKP jak i Hakoah przystępują do spotkania niedzielnego w swych najsilniejszych składach.

Mecz odbędzie się w godzinach przedpołudniowych w sali Teatru Rozmaitości.

***

Poza meczem o mistrzostwo drużynowe odbędzie się też w niedzielę spotkanie towarzyskie pomiędzy zespołami WIMY i Zjednoczonych. Również i to spotkanie zapowiada się bardzo interesująco, gdyż w obu zespołach ujrzymy szereg młodych i bardzo dobrze się zapowiadających zawodników.

Reprezentacje lekkoatletyczne

Polski i Węgier na mecz międzypaństwowy

Warszawa, 8 października.

Zarząd Polskiego Związku Lekkoatletycznego ustalił definitywny skład reprezentacji Polski na mecz lekkoatletyczy z Węgrami, jaki odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w Budapeszcie.

Skłd ten przedstawia się następująco:

100 m. — Tęsiorowski i Krawczyk; 400 m. — Biniakowski i Śliwak; 800 m. — Kucharski i Maszewski; 1500 m. — Noji i Kuźmicki; 5000 m. — Noji i Fiałka; 110 m. płotki — Haspel i Niemiec; 400 m. — płotki — Hanke i Maszewski; skok wdal — Pławczyk i Hofman; skok wzwyż — Pławczyk i Niemiec; tyczka — Schneider i Klemczak; kula i dysk — Heljasz i Tilgner; oszczep — Lokajski i Turczyk; sztafeta 100—200 — 400 — 800 — Tęsiorowski, Śliwak, Biniakowski, Kucharski, lub: Krawczyk, Downarowicz (który jedzie jako rezerwowy), Biniakowski i Kucharski.

Punktacja meczu: 4, 3, 2, i 1 pkt. Za sztafetę — 4 i 2 pkt.

Kierownikami ekspedycji mianowano pp.: Misińskiego i Sienkiewicza.

Drużyna polska wyjeżdża z Warszawy w dn. 11 b. m. o godz. 7.35 rano, a z Katowic o godz. 12-ej. W Katowicach w piątek rano sprinterzy nasi odbędą trening w zmianie pałeczki.

***

W dniu wczorajszym ustalił również Węgierski Związek Lekkoatletyczny skład reprezentacyjny swojej drużyny na mecz z Polską. Przedstawia się on następująco: 110 m. płotk — Kovacs, Levente: tyczka — Csanyi, Bacsalmasi; 1500 m. — Igloi, Eper; kula — Daranyi, Horvath; 100 m. — Sr. Niagy; 400 m. — Zsitvay, Temesvary; wzwyż — Rodosi, Jasz: 800 m. — Szabo, Igloi: 400 m. płotki — Kovacs, Hejjas; dysk — Donogan, Horvath; wdal — Koltai, Bacsalmasi; 5000 m. — Kelen, Szilagyi; oszczep — Makkabi, Varszeghy; sztafeta 100 — 200 — 400 — 800 m. — Kovacs, Sir. Zsitvay, Szabo.

Zwycięstwa Jędrzejowskiej

na turnieju tenisowym w Meranie

Meran, 8 października.

W międzynarodowych zawodach tenisowych w Meranie tenisiści polscy mają do zanotowania jedną porażkę i dwa zwycięstwa.

W grze pojedyńczej panów wyeliminowany został z turnieju Wittman, który przegrał do włoskiego tenisisty Taroni w trzech setach 5:7, 6:4, 3:6.

W grze pojedyńczej pań Jędrzejowska odniosła trzecie zkolei zwycięstwo, bijąc włoszkę Sandonnino bez trudu w dwuch setach 6:0, 6:2.

Tego samego dnia w następnej rundzie polka walczyła z niemką Zehden, bijąc ją również bez trudu 6:0, 6:1.

Więcej niż miłość

Wzruszająca powieść współczesna

— Napisał specjalnie dla „Expressu" **Andrzej Żański** —

149

Wierzyłam Panu i nie chciałam obrażać Go podejrzeniami, aczkolwiek tu i owdzie słyszałam plotki, iż w dalszym ciągu pozwala Pan sobie na eskapady i wybryki, niegodne prawdziwego dżentelmena. Na szczęście moje, a Pańskie nieszczęście, mój ojciec, któremu szczerze opowiedziałam o układzie, jaki zawarliśmy przed pół rokiem, wiedziony rodzicielską dla mnie miłością, począł baczniej interesować sie Pańską osobą i przez najrozmaitszych ludzi zbierać o Nim relacje.

Wczoraj wieczorem zagrał ze mną ojciec w otwarte karty, zesumowawszy wszystko to, co o panu posłyszał.

Panie Romanie, wiem o wszystkiem: i o Pańskich nowych hazardach przy zielonym stoliku i o Pańskich nocnych eskapadach, a przedewszystkiem o stosunku, łączącym Pana z tą kabaretową tancerką Izą Jacklent.

Rozumie Pan dobrze, że nie mam zamiaru dzielić się Pańskiemi względami z jakąś tam tancerką o bardzo podejrzanej opinji. Nie powiem, żeby mi Pan był obojętny, w chwili jednak, gdy dowiedziałam się, że nie jest Pan dżentelmenem, ale kłamcą i człowiekiem bez honoru, straciłam dla Niego wszelki szacunek. A że uczono mnie, iż nie można kochać człowieka, któremu się nie wierzy i dla którego się niema szacunku, zrywam kategorycznie naszą znajomość i proszę, ażeby zechciał Pan zostawić mnie w spokoju.

Zresztą, ażeby ułatwić Panu rozstanie, wyjeżdżam na nieokreślony czas zagranicę.

Życzę Pan wszystkiego dobrego. Niech Bóg czuwa nad Panem.

Ina Horyńska.

Roman przeczytawszy raz jeden i drugi list, pochylił nisko głowę. Ogarnęła go bezbrzeżna rozpacz. Teraz dopiero, kiedy bezpowrotnie utracił Inę, zrozumiał, jak bardzo ją kocha.

Nie mógł mieć do niej żalu za jej decyzję. Był na tyle sprawiedliwy, że rozumiał, iż ambitna dziewczyna nie mogła postąpić inaczej. Tem większy więc żal czuł do siebie i do tych wszystkich, którzy przyczynili się do jego nieszczęścia. A już w stosunku do Izy Jacklent uczuł prawdziwą nienawiść.

Kiedy dwa dni potem tancerka, zdziwiona nagłem zniknięciem Romana, który nie zjawił się — tak jak zwykle — w kabarecie, przybyła do jego mieszkania, aż przelękła się tak strasznie nienawistne były skierowane w nią oczy jej kochanka.

— Idź precz stąd, bo nie odpowiadam za siebie! — syknął Roman, kiedy artystka próbowała go objąć za szyję i pocałować.

Iza miała zbyt wielkie doświadczenie, ażeby w takich momentach bawić się z mężczyzną w dyskusje. Pogardliwie wzruszyła ramionami i wyszła, rzucając mu jeszcze od drzwi:

— Kiedy się uspokoisz, możesz przyjść do mnie. Wiesz dobrze, gdzie mnie można odnaleźć.

Ale czekała napróżno: Roman Gliwski nie przybył ani dnia następnego, ani za tydzień, ani nawet za dwa. Iza pocieszyła się więc z kim innym, dla którego wiele uroku nowości przedstawiało jej wężowo gibkie ciało i wiecznie spragnione pocałunków usta.

Dla Romana rozpoczął się najhaniebniejszy rozdział jego życia. Zrozpaczony utratą tej, którą kochał tak szczerze, rzucił się w wir życia.

Nie istniały teraz dla niego żadne hamulce ani skrupuły. Zaczął z rozpaczy pić, awanturować się, pożyczać na prawo i lewo, wystawiać weksle bez pokrycia — słowem staczać się coraz niżej.

Po jednej, drugiej i trzeciej aferze, dawni jego przyjaciele odsunęli się od niego niby od zapowietrzonego. Powoli zaczęto go unikać. Lepsze domy, w których dawniej bywał, dyskretnie pozamykały przed nim drzwi. Wreszcie — jak na dobitek — przyłapano go raz na niezbyt uczciwej grze. Wówczas nawet najbardziej oddani przyjaciele odwrócili się od niego i skompromitowany Roman zmuszony został do wyjazdu z kraju.

Tu i tam próbował wziąć się do jakiegoś uczciwego zajęcia. Ale niestety, nie umiał pracować. Wreszcie po najrozmaitszych perypetjach zgłosił się do Francuskiej Legji Cudzoziemskiej.

I oto teraz, zdala od ojczyzny, od tego wszystkiego, co kiedyś ukochał, stoi on, syn marnotrawny na placówce, na skraju złowrogo milczącej pustyni.

Trudno byłoby poznać w nim tego wspaniałego donżuana, który był kiedyś ozdobą salonów i bożyszczem kobiet. Skwar i wychry pustyni osmaliły mu twarz, ciało obciskał nie wytwornie skrojony frak, ale żołnierski mundur.

Tak, gorzko odpokutował swoją lekkomyślność syn dziedzica Białodąbków. Niemal do obłędu doprowadzały go marsze przez rozpalone słońcem piaski, żarła go tęsknota za krajem i światem, który porzucił, nie dawały spokoju wspomnienia o Inie. Jedyną jego pociechą była myśl, że kiedy skończy się pięcioletni okres służby, to — jeśli dożyje — powróci do Białodąbków i wyżebrze od ojca przebaczenie i zacznie gospodarować na tem, co zostało: chociażby jak prosty parobek, ale w Polsce u siebie.

O tych wszystkich sprawach myślał Roman Gliwski, stojąc teraz samotnie na placówce.

Zaczęło świtać. Seledynowe srebro rozjaśniło daleko na wschodzie linję horyzontu. W tem oświetleniu dojrzał nagle wartujący żołnierz kilkanaście a potem kilkadziesiąt punktów, wyłaniających się zza krawędzi piaszczystych wydm.

Żołnierz drgnął. Zacisnąwszy mocniej karabin, zastanowił się, czy zaalarmować ma śpiący obóz. Chciał pociągnąć za cyngiel. Lecz w tej samej chwili zobaczył obok siebie sierżanta Jakóba Ronsalda.

— Zdaje się, że Arabowie — szepnął roztrzęsionemi ustami szeregowiec.

(Dalszy ciąg jutro).

Minjatury

A to pan zna?

Ferdek i Merdek — dwaj przyjaciele — siedzą w knajpce przy którymś tam już z rzędu kufelku piwa. Zegar wybija drugą godzinę w nocy.

Ferdek łapie się za głowę.

— Ca ja teraz zrobię?.. — medytuje. — Żona nie wpuści mnie do domu..

— A nie masz klucza od drzwi?... — wypytuje przyjaciel.

— Nie.. — Klucz od drzwi ma żona.

— A od kasy?..

— Też żona..

— To ty żadnego klucza nie masz?..

— Owszem, mam jeden: — od nakręcania zegara..

* * *

Anatol jest młodzieńcem, znającym się na manierach towarzyskich. W salonach obraca się jak hrabia.

Wczoraj podczas przyjęcia u barona K. Anatol zwraca się do swej sąsiadki:

— Ciekaw jestem ile też pani ma lat?..

Dama spogląda nań z wyrzutem i odpowiada:

— Kobiety nie należy nigdy pytać o wiek..

— Phi.. — konkluduje Anatol. — To pani już taka stara?!

*

Kac i Kotek. Siedzą w kawiarni. Obok na krześle gazety. Na stoliku dwie wypróżnione szklanki herbaty. Kac patrzy w sufit i bębni palcami po blacie stolika. Kotek udaje, że przygląda się freskom na ścianie. W rzeczywistości obaj posprzeczali się przed chwilą i maskują złe humory.

Nagle powiada Kac:

— Wiesz pan co, panie Kotek?.. Chciałbym mieć takiego syna jak pan!

Kotek rozszerza oczy.

— Co?.. Dlaczego?..

— Wtedy wziąłbym się do pracy, pracowałbym dniami i nocami, nie jadłbym, nie piłbym, tylko odkładałbym pieniądze, ciągle odkładałbym pieniądze, żeby zostać bogatym człowiekiem.

— Poco?..

— Poco?.. Żeby potem pana wydziedziczyć!

* * *

Pani Kunegunda, kobieta o t. zw. słusznej tuszy, rzecze do swej córki:

— Pamiętaj!.. Jeżeli pan Mieczysław oświadczy ci się, powiedz mu, żeby ze mną pomówił!

— A jeżeli się nie oświadczy? — pyta dziewczę.

— To ja z nim pomówię!

* * *

Radjo nadaje transmisję opery z Medjolanu. — Wszyscy słuchają z wielkiem zainteresowaniem. W drugim akcie po solowym występie znakomitej śpiewaczki zerwała się burza oklasków.

Mały Stasio, przysłuchujący się operze wraz z całą rodziną, zwraca się w tej chwili do ojca:

— Tatusiu!.. Teraz pewnie wlepili gola, co?..

Z pobytu M.S. „Piłsudski" w Ameryce

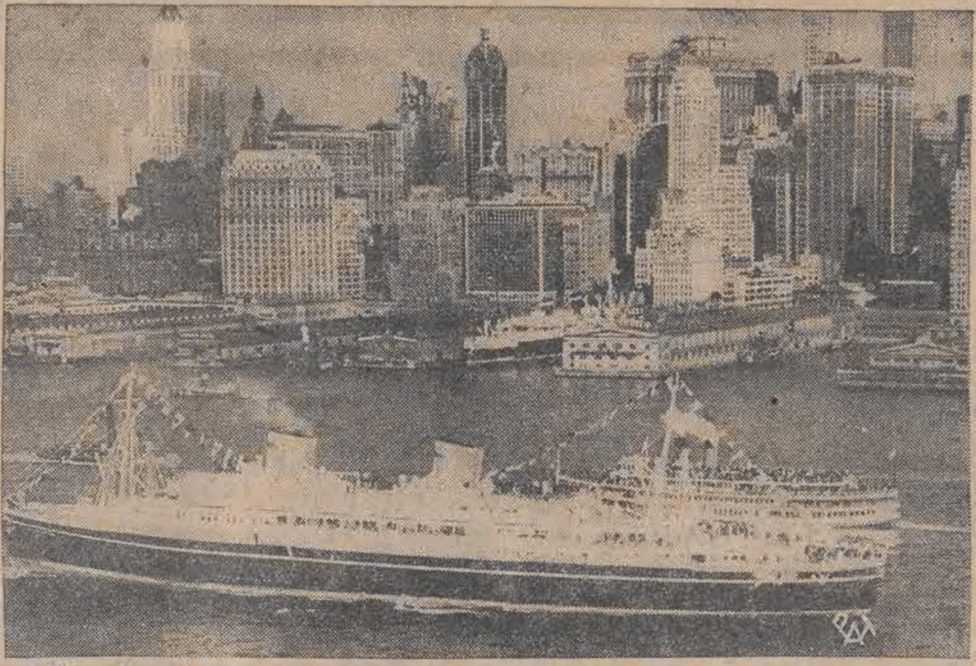

M/S „Piłsudski" na tle drapaczów chmur portu nowojorskiego.

Strzelcy-kobziarze

Do Warszawy przybyła na dwudniowy pobyt wycieczka 5-go pułku Strzelców Podhalańskich z Przemyśla, z jedyną w Polsce wojskową orkiestrą kobziarzy. Tego rodzaju orkiestry istnieją dwie tylko w Europie. Na zdjęciu — strzelcy-kobziarze na dziedzińcu Zamkowym, dokąd przybyli aby złożyć hołd Głowie Państwa.

Nieście pomoc najbiedniejszym

NATURALNE ZWIERCIADŁO.

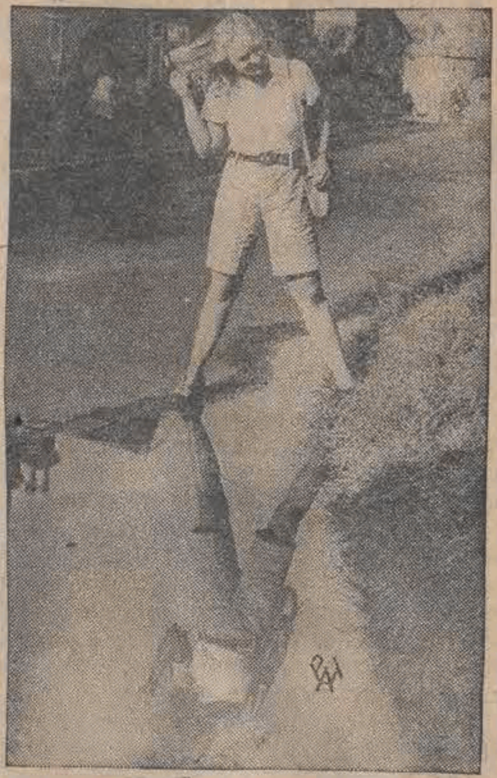

Hoża turystka nie kłopocze sie brakiem lusterka kieszonkowego. Uczesze włosy przeglądając się nawet w przydrożnej kałuży.

NA FRONCIE ETJOPSKIM.

Patrol wojsk włoskich na samochodzie z karabinami maszynowemi, poprzedzający oddział piechoty włoskiej.

Codzienna nowelka „Expressu"

Tajemnicza nieznajoma

Stała przed kinem i oglądała fotosy.

Aleksander zatrzymał się przy niej. Była czarująca.

Przez parę chwil wahał się jeszcze. Wreszcie uchylił kapelusza i powiedział:

— Czy mogę pani towarzyszyć? Jestem samotny, pani chyba również...

Uśmiechnęła się zalotnie.

— Nie zawieram znajomości na ulicy — rzekła.

— To są średniowieczne przesądy — bąknął. — W dzisiejszych czasach nie należy kierować się takiemi zasadami.

Milczała przez parę chwil.

— Wie pan — odezwała się nagle— Chętnie przejechałabym się autem. Dziś jest taki piękny wieczór.

Aleksander roześmiał się wesoło.

— Bardzo się cieszę! — zawołał Przed kinem stoi taksówka. Jedziemy?

Po chwili siedzieli już w aucie.

— Jak pani na imię? — spytał Aleksander.

— Nina.

— A nazwisko?

— Później... Nie teraz...

— Dokąd jedziemy? — spytał szofer.

Aleksander spojrzał na swą uroczą towarzyszkę.

Za miasto — powiedziała — Chcę odetchnąć świeżem powietrzem.

Taksówka pomknęła..

Młoda niewiasta badawczo spoglądała na Aleksandra.

— Czem się pan zajmuje? — spytała go.

— Jestem dyrektorem zagranicznej firmy. Przyjechałem przed kilku dniami do Warszawy. Nie mam tu absolutnie żadnych znajomości. Strasznie się cieszę, żeśmy się spotkali. Sądzę, że pani ma wolne wieczory. Pracuję tylko do godziny piątej po południu. Mogę być codziennie do pani dyspozycji.

Nie odpowiedziała mu.

Gdy auto skręciło w jakąś boczną, słabo oświetloną uliczkę, Aleksander chciał objąć młodą niewiastę. Odsunęła się od niego i powiedziała:

— Nie teraz... Później...

— Kiedy później? — roześmiał się.

— Później... Przecież jeszcze się nie rozstajemy.

— Ależ oczywiście! Chciałbym jaknajdłużej znajdować się razem z panią. Pani mi się bardzo podoba.

— Doprawdy?

— Mówię zupełnie poważnie. Niech mi pani teraz skolei opowie o sobie. Czy pani stale mieszka w Warszawie? Z rodzicami, czy sama? A może pani jest mężatka?

— Tyle pytań, mój Boże! — roześmiała się — Widzę, że pan chciałby odrazu wszystko wiedzieć. Przecież jeszcze się nie rozstajemy. Narazie odpowiem tylko na pierwsze pytanie. Mieszkam stale w Warszawie.

— Czy sama?

— Na to pytanie odpowiem później.

Aleksander nie wiedział, co ma o niej myśleć. Była bardzo tajemnicza. Nie wywierała wprawdzie wrażenia kobiety, szukającej przygód, ale nie miał pewności, czy nie jest zwykłą kokotą.

— Może pojedziemy do mnie? — rzucił pytanie, spoglądając na nią badawczo.

— Nie — odparła krótko.

— Dlaczego?

— Dlatego, że nie — roześmiała się znów. — Czy panu się zdaje, że jestem naiwną dziewczynką?

— Nie, nie posądzam panią o to. Ale uważam, że trzeba będzie kiedyś wysiąść. Może zatrzymamy się przed jakąś restauracją? Pani chyba zna jakiś elegancki lokal.

— Owszem, znam wiele eleganckich lokali.

— Wobec tego pójdziemy do restauracji. Pani chyba tańczy?

— Owszem, tańczę. Ale narazie jeszcze nie mam ochoty. Wieczór jest taki piękny. Potrafiłabym jechać przez całą noc.

— Jak pani uważa — powiedział niezadowolony.

Chciał ją znów objąć. Odepchnęła go.

— Później... Nie teraz...

— Kiedy? — powiedział, tracąc cierpliwość — Trudno mi zrozumieć pani postępowanie.

— Cierpliwości, cierpliwości — roześmiała się głośno. — Przecież mamy jeszcze tyle czasu. Może pójdziemy na dancing, a może gdzieindziej...

— Gdzieindziej? Dokąd.

— Zobaczymy.

— Pani jest doprawdy bardzo tajemnicza. Nigdy jeszcze nie spotkałem takiej kobiety.

Przez parę minut trwało milczenie.

Aleksander palił papierosa i nie odzywał się.

Nagle szofer odwrócił głowę.

— Dokąd mam teraz jechać? — spytał zwracając się do Aleksandra.

— Nie wiem — odpowiedział mu oschle — Ta pani dysponuje.

— Proszę jechać dalej! — zawołała.

W kilka minut później kazała szoferowi zatrzymać wóz.

— Schodzimy. — powiedziała do Aleksandra.

— Nareszcie! — uśmiechnął się. — Czy tu jest restauracja?

— Nie.

Aleksander zapłacił szoferowi.

Taksometr wybił 32 złote.

Niewiasta zatrzymała się przed niewielkim domkiem.

— Ja tu mieszkam — powiedziała.

Pani mnie zaprasza do siebie?

—Niestety, nie mogę. Teraz panu wszystko wyjaśnię. Kierowca, który prowadził taksówkę, jest moim mężem. Biedak przez cały dzień nic nie zarobił. Dziękuję panu w jego imieniu za ten piękny kurs. Żegnam.

Nim Aleksander zdążył przyjść do siebie, zniknęła za drzwiami.

Auto odjechało jeszcze szybciej.

Dol.

Konto P. K.O. „Wydawnictwo „Republika" Nr.68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: [illegible] Tel. Red.: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, ul. Piotrkowska nr. 49.